nr indeksu 338907
ISSN 1232-6534

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.eu

PISMO SAMORZĄDOWE

NR 3 (845) 18 STYCZNIA 2008 R. Cena detaliczna **2 zł** w tym VAT **7%**

Młoda i skuteczna 6

Najmłodszy wicewojewoda w Polsce – Małgorzata Chomycz ma 29 lat i wywodzi się z Roztok Dolnych k. Baligrodu. Gdy była małą dziewczynką, chciała być lekarzem. Dziś przyjeżdża z wizytą do Sanoka

Rak to nie wyrok 7

Pani Alicja od pięciu lat walczy o życie, przezwyciężając – z podziwu godnym optymizmem – ból i trudne chwile. Może być wzorem i przykładem dla wszystkich, którym choroba odebrała nadzieję.

Wąsko na Wąskiej

Od lipca 2007 roku mieszkańcy bloków przy ulicy Wąskiej i Daszyńskiego przeżywają prawdziwy horror. Z nieznanych im powodów ktoś usunął obowiązujący od blisko trzydziestu lat znak „zakaz ruchu wszelkich pojazdów" (nie dotyczy pojazdów lokatorów i zaopatrzenia), co sprawiło, że ich droga, chodnik i placyk zamieniły się w zwyczajny ogólnomiejski parking. Na nic zdają się protesty.

Początki afery mieszkańcy Wąskiej wiążą ze staraniami Aresztu Śledczego, który wystąpił do Powiatowej Komisji Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego o wydanie zezwoleń na parkowanie pojazdów swoich funkcjonariuszy na parkingu przyległym do muru aresztu. Komisja w lipcu 2007 roku wniosek odrzuciła, stwierdzając, że nie może wydać zezwolenia na parkowanie na parkingu miejskim. Z protokołu tejże komisji dowiadujemy się przy okazji, że znak zakazu ruchu został zdemontowany ze względu na fakt, iż jest to parking miejski, a nie wewnętrzny parking osiedlowy należący do spółdzielni. – Ten znak stał tutaj od 30 lat i nikt nam nigdy nie powiedział, że mamy pod oknami parking miejski – mówi jeden z mieszkańców, Zbigniew Grzanka, który postanowił zawalczyć z głupotą urzędników, jak sam określił to, co im zgotowali.

W sierpniu ub. r. zwrócił się o pomoc do burmistrza miasta, prosząc o przywrócenie poprzedniego stanu. – „… z dnia na dzień sytuacja się pogarsza i jest porażająca. Dochodzi do tego, że cały placyk, chodnik i skwery zielone zastawione są samochodami. Godzi się podkreślić, że z parkingu tego korzystają firmy działające w sąsiedztwie m.in. „Agenda 2000" i Delikatesy Centrum – czytamy w piśmie do burmistrza. W kolejnym, z września, Kazimierz Haduch, który dołączył do sztabu protestujących, pisze: „… Ani ulicą, ani chodnikiem nie można bezpiecznie przejść. W żaden sposób nie można przejechać wózkiem z dzieckiem czy wózkiem inwalidzkim, nie mówiąc o przejeździe karetki pogotowia czy straży pożarnej…"

Argumentacja ta przekonała burmistrza. Zwrócił się on do Starosty Sanockiego, prosząc o przeanalizowanie przez Powiatową Radę Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego zasadności zmiany oznakowania na Wąskiej. Ze swej strony zaproponował przywrócenie organizacji ruchu, jaka obowiązywała wcześniej. Wydawało się, że sprawa zmierza ku pomyślnemu końcowi.

AUTOR

Efekt czyjejś decyzji doprowadził do powstania pod oknami bloków mieszkalnych ogólnomiejskiego parkingu. O tym, jak jest uciążliwym dla nich, najlepiej świadczy powodzenie, jakim cieszy się u kierowców.

Tymczasem komisja nie zamierzała skorzystać z podpowiedzi burmistrza. W piśmie z 8 października 2007 roku, będącym pokłosiem posiedzenia z 18 września, wyjaśniła, że „… decyzja o wyłączeniu parkingu powinna zostać podjęta przez zarządcę drogi, w tym przypadku przez Burmistrza m. Sanoka…"

Mimo jednoznacznej treści i wymowy pisma, burmistrz ponownie zwrócił się z prośbą do Starostwa Powiatowego o przywrócenie organizacji ruchu na Wąskiej sprzed 16 lipca. W odpowiedzi otrzymał pismo Komisji Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego z informacją, iż ta na posiedzeniu w dniu 13 października ub. r. wyraziła negatywną opinię w przedmiotowej sprawie. A tak uzasadniała swoje stanowisko: „… Komisja nie widzi możliwości wprowadzenia ograniczenia w postaci zakazu ruchu, gdyż ulica Wąska jest drogą publiczną dostępną dla wszystkich użytkowników. Rozwiązaniem problemu braku miejsc parkingowych dla mieszkańców może być pozbawienie kategorii drogi gminnej przez Radę Miasta i przekazanie terenu administratorowi tj. Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej. W związku z powyższym Komisja zaleca zarządcy drogi podjęcie takich działań."

Właśnie mija pół roku od dnia, kiedy ktoś (?) na czyjeś (?) polecenie zdjął znak zakazu ruchu pojazdów na ulicy Wąskiej, nie zastanawiając się nad skutkami tej decyzji. Zafundowała ona mieszkańcom trzech bloków pod ich oknami szczelnie wypełniony od świtu do zmierzchu parking ogólnomiejski, doprowadzając do paranoicznej sytuacji, że miejsca na parkowanie swoich samochodów muszą oni szukać po całym mieście. Od pół roku protestują przeciwko koszmarowi, jaki przeżywają w związku z tym. Bezskutecznie. Czy rzeczywiście jest to sprawa nie do rozwiązania? Czy głos umęczonych, zdesperowanych mieszkańców zupełnie się nie liczy?

Marian Struś

Gdzie Rzym, gdzie Krym..., czyli Szuber w Nowym Jorku

Wasyl Machno, poeta z Ukrainy, przed paroma laty przyjechał do Sanoka śladami Bohdana Antonycza. Tutaj spotkał Janusza Szubera, którego wiersze znał od dawna i cenił.

– Zaprzyjaźniona pani profesor z KUL-u przysłała mi książkę poety, o którym nigdy nie słyszałem. Tomik miał tytuł „O chłopcu mieszającym powidła". To był mój pierwszy kontakt z Januszem Szuberem. Samo nazwisko nic mi nie mówiło, ale zacząłem czytać wiersze, które były dla mnie odkryciem. Wiedziałem, że mieszka w części Polski, do której zawsze miałem sentyment, bo tam, niedaleko, we wsi Dębno koło Leżajska, urodził się mój ojciec. Zacząłem tłumaczyć jego wiersze, kilka z nich ukazało się w literackich pismach ukraińskich – wspomina Machno.

Od siedmiu lat ukraiński poeta mieszka na stałe w Nowym Jorku. Pisze wiersze, eseje, tłumaczy polskich poetów na język ukraiński i na Ukrainie wydaje swoje książki. Pod koniec ubiegłego roku w kijowskim Wydawnictwie Krytyka ukazał się dwujęzyczny tom, zatytułowany „Spijmanyj w sit" („Złowiony w sieć"), który jest wyborem wierszy Janusza Szubera, przetłumaczonych przez Wasyla Machno. Przygotowaną starannie książeczkę, ilustrowaną fotografiami Władysława Szulca, Krytyka zaprezentowała na targach wydawniczych w Kijowie. Wasyl Machno postarał się, aby poznano ją także w Nowym Jorku.

ARCHIWUM PRYWATNE

Wasyl Machno postarał się, aby dwujęzyczny tomik Janusza Szubera poznano także w Nowym Jorku.

10 stycznia w redakcji nowojorskiego „Nowego Dziennika" odbyła się promocja tomu. Spotkanie prowadziła Anna Frajlich, wiersze Janusza Szubera czytali – po polsku Elżbieta Czyżewska, po ukraińsku Wasyl Machno.

– To był wspaniały wieczór! Słuchacze zachwyceni, po każdym wierszu oklaski – relacjonował telefonicznie Machno, nie kryjąc wzruszenia. – Cieszę się, że zdążyłem przed Knopfem...

Ze swoim ukraińskim wyborem wierszy Szubera Machno zdążył nie tylko przed Knopfem (amerykański wybór w tłumaczeniu Ewy Hryniewicz-Yarbrough będzie gotowy prawdopodobnie w przyszłym roku), ale i przed krakowskim Wydawnictwem Znak, w którym za miesiąc, dwa ukaże się tom pt. „Pianie Kogutów" – zbiór 108 utworów, które sam autor w swoim dorobku uznał za najważniejsze.

Zmieniają się rządy, opcje polityczne, wynikają z tego kolejne nieporozumienia. Niezawodnym ambasadorem jest sztuka – pod warunkiem, że z najwyższej półki – która łączy najodleglejsze miejsca, zbliża ludzi, kruszy stereotypy.

A na polski wybór wierszy Janusza Szubera czekamy z niecierpliwością.

Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

30 stycznia (środa) godz. 18
Wielkie MAZOWSZE w sanockiej Arenie
ZATAŃCZMY Z NIMI!

Notowania „TS"

Oto trzeci komunikat w tym roku z naszej tygodni(k)owej giełdy:

GANIMY: Wszystkie podmioty, z Zakładem Dróg Miejskich SPGK i Powiatową Komisją Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego na czele, za kompletną niemoc w rozwiązaniu problemów komunikacyjnych oraz przywróceniu porządku na ulicy Wąskiej. To w wyniku ich nieudolności i braku wyobraźni z małego przyblokowego placyku urządzono ogólnomiejski parking, który nie pozwala normalnie żyć mieszkacom okolicznych bloków. Nie liczą się niepełnosprawni na wózkach, matki z małymi dziećmi, osoby starsze, a właściciele samochodów muszą codziennie szukać miejsc parkingowych w różnych miejscach centrum miasta. Paranoja, koszmar, horror. Czas powiedzieć temu: stop! Najwyższy czas.

CHWALIMY: Centrum Kształcenia Praktycznego za całokształt działalności i myślenie na poziomie XXI wieku. To jedna z najbardziej dynamicznych instytucji kształcenia zawodowego na Podkarpaciu.Organizuje zajęcia praktyczne dla pół tysiąca uczniów szkół zawodowych, a także prowadzi szkolenia dla dorosłych. Potrafi szybko i elastycznie reagować na potrzeby rynku pracy, kształcąc poszukiwanych przez firmy fachowców, a przy tym doskonale radzi sobie z pozyskiwaniem pieniędzy na działalność i rozwój. Według naszej oceny, sanockie Centrum w niedługim czasie winno być jedną z najbogatszych firm w mieście i regionie, czemu jej z całego serca życzymy.

emes

Dam ci serce szczerozłote....

Mają zawsze czas, niewyczerpane pokłady cierpliwości, wezmą na spacer i poczytają bajkę. Babcie i Dziadkowie. Czymże byłoby bez nich dzieciństwo?

ARCHIWUM PRYWATNE

Dla zapracowanych i zabieganych rodziców są największą podporą we wszystkich domowych sprawach, a dla wnuków najlepszymi przyjaciółmi i najczulszymi opiekunami. Już za kilka dni, bo 21 i 22 stycznia, będziemy obchodzili ich święto: Dzień Babci i Dzień Dziadka. Pamiętamy w tym dniu o miłym słowie, drobnym upominku i gorącym całusku. Zasłużyli sobie!

Na zdjęciu – migawka z Przedszkola nr 3, gdzie uroczystość odbyła się nieco wcześniej z powodu ferii. Dzieci przygotowały w prezencie swoim ukochanym babciom i dziadkom jasełka, pracując przez kilka tygodni pod okiem nauczycielek. ***(z)***

Foto śmieszki

Ekspertyza jest, czas na zarzuty

Wracamy do sprawy tragicznej śmierci Marioli Czech z Poraża, o której pisaliśmy w poprzednim numerze. Wkrótce sprawcy wypadku mają zostać postawione zarzuty. Czy prokurator rzeczywiście nie mógł wcześniej zatrzymać mu prawa jazdy, choć wszystko wskazywało na ewidentną winę kierowcy?

AUTOR

Marian Czech, ojciec Marioli, liczy na to, że sprawca śmierci jego córki poniesie zasłużoną karę.

Po publikacji tekstu „Zabił dziewczynę i... jeździ dalej" otrzymaliśmy mnóstwo sygnałów od czytelników, zbulwersowanych postawą prokuratury. – Nie wierzę, by nie można było zatrzymać prawa jazdy kierowcy, jeżeli wszystko ewidentnie wskazuje na jego winę – mówiła jedna z osób. – A co by było, gdyby zabił kolejną osobę? Kto ponosiłby odpowiedzialność? – pytał kolejny czytelnik. Tym razem o wyjaśnienie poprosiliśmy samego prokuratora Tadeusza Hałasa, prowadzącego sprawę:

– Musimy trzymać się paragrafów, a przed opinią biegłego nie mieliśmy podstawy do zatrzymania prawa jazdy. Co innego, gdyby było to dochodzenie policyjne, ale w tym przypadku mamy do czynienia ze śledztwem. Opinię biegłego od kilku dni już mamy, więc sprawca wypadku został wezwany na przesłuchanie, które odbędzie się 21 stycznia. Wtedy zostanie mu przedstawiony zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Co stwierdził biegły? Tego, niestety, nie mogę ujawnić – powiedział prokurator.

Skontaktowaliśmy się ze Stowarzyszeniem Rodzin Ofiar Wypadków Drogowych „Pomocna Dłoń" w Człuchowie. Jego prawnik, Małgorzata Zięba, potwierdziła stanowisko sanockiej prokuratury. – Wprawdzie mogły być przesłanki ewidentności winy, ale przed postawieniem formalnych zarzutów prokurator nie ma podstaw do zatrzymania prawa jazdy. Najpierw rzeczoznawca musi stwierdzić, czy np. ofiara nie wtargnęła na jezdnię. Dopóki nie udowodni się winy, to potencjalny sprawca teoretycznie nie jest winny. Przedwczesne zatrzymanie prawa jazdy mogłoby spowodować odwołania oskarżonego, a w konsekwencji opóźnienie śledztwa, czy nawet ewentualne straty dla skarbu państwa.

Rzeczoznawca Jan Denko nie chciał z nami rozmawiać. – Obowiązuje mnie tajemnica – stwierdził krótko. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się jednak, że jego ekspertyza wskazuje na jednoznaczną i wyłączną winę kierowcy. Podobno w momencie potrącenia Marioli Czech samochód jechał z prędkością 91,8 kilometrów na godzinę. Czyli prawie dwa razy szybciej niż mógł, bo do wypadku doszło w terenie zabudowanym. Mimo tego, wszystkim wydawało się, że musiał mieć znacznie więcej na liczniku, skoro ciało dziewczyny zostało odrzucone na odległość kilkudziesięciu metrów. Podobno wpływ na siłę uderzenia miał jednak fakt, że samochód był mocno obciążony. Kierowca wiózł bowiem kilka 50-litrowych beczek z paliwem.

W najbliższych dniach sprawa ma ruszyć z miejsca. Miejmy nadzieję, że zaraz po postawieniu zarzutów sprawcy zatrzymane zostanie prawo jazdy. Przestanie wtedy jeździć przez miejscowość dziewczyny, którą pozbawił życia. I pokazywać się jej rodzicom, na nowo rozdrapując jakże świeże rany... ***Bartosz Błażewicz***

Z konikiem i Puchatkiem

Maskotka dla każdego dziecka, atrakcyjne nagrody dla zwycięzców. Konkursy sklepu „Niemowlaczek" mają swoją tradycję i klasę. Nic dziwnego, że biorą w nich udział rzesze klientów.

Właściciele, Józefa i Jerzy Bachowie, nie pamiętają nawet, który to już konkurs. Osiemnasty czy dwudziesty? – W każdym bądź razie organizujemy je od dziesięciu lat – mówi pani Józefa. Klienci tak się już przyzwyczaili, że wręcz domagają się kolejnych edycji. A na rozstrzygnięcie stawiają się całymi rodzinami, wypełniając sklep po brzegi, a latem również placyk przed wejściem.

Główną nagrodą ostatniego konkursu pieluszek Huggies był piękny koń na biegunach. Wylosowała go najmłodsza pociecha pana Mariusza Gacka. – Uszczęśliwiony tata, który kilka dni później odwiedził nasz sklep, mówił, że na razie buja się na nim starszy syn i że nigdy jeszcze żadna zabawka nie sprawiła mu tyle radości – cieszy się właścicielka.

Trzy równorzędne nagrody – wielofunkcyjna torba podróżna z pluszowym Kubusiem Puchatkiem i Tygryskiem – przypadły w udziale Ewelinie Morawiec, Piotrowi Bochnakowi i Natalii Kopiec. Prezenciki otrzymały także pozostałe dzieci. Opuszczając gościnnego „Niemowlaczka" każdy maluch ściskał w rączkach puchatą maskotkę. – Myślę, że klienci przychodzą nie tylko po nagrody. Równie ważna jest zabawa i atmosfera życzliwości, która dosłownie unosi się w powietrzu. Dla mnie ma to ogromne znaczenie, bo handel to nie tylko obroty i zyski – prze-

AUTORKA

Mamusiu, czy naprawdę to wszystko dla mnie?!

Wielkie MAZOWSZE w Sanoku

Hala Widowiskowo-Sportowa „Arena Sanok" oraz PST „Stomil" zapraszają na noworoczny koncert Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze" im. Tadeusza Sygietyńskiego. Koncert odbędzie się 30 stycznia br. o godz. 18.

Bilety do nabycia w recepcji Domu Sportowca (MOSiR) w cenie: grupy zorganizowane pow. 30 osób – 25 zł, indywidualnie: 35 zł.

„Mazowsze" to jeden z największych polskich zespołów artystycznych, odwołujących się do tradycji ludowego folkloru. Zespół tworzą: balet, chór i orkiestra symfoniczna. Repertuar „Mazowsza" to melodie pochodzące z 39 regionów etnograficznych Polski, jak również ze świata.

To stuosobowa grupa artystyczna, posiadająca 55 – letnie doświadczenie sceniczne, z dorobkiem ponad 6500 koncertów w kraju i za granicą. Zapraszamy!

UWAGA: Kto pierwszy dziś o godz. 13 zadzwoni do nas, ten otrzyma bilet na występ „Mazowsza".

Z POLICJI...

Sanok

* Nocy z 11 na 12 stycznia nie będzie dobrze wspominał 30-letni mieszkaniec Sanoka. Nieznany mężczyzna kopnął go w nogę, w wyniku czego poszkodowany doznał złamania kości prawego podudzia. Policja wyjaśnia okoliczności zdarzenia.

* Tej samej nocy miała miejsce kradzież przy ul. Armii Krajowej. Ze stojącego na przyblokowym parkingu samochodu vw polo złodziej zabrał wszystkie cztery kołpaki. Poszkodowanym jest 22-letni mieszkaniec powiatu sanockiego, który straty wycenił na 320 zł.

* Policja szuka wandala, który w nocy z 12 na 13 stycznia rozbił szybę wystawową w sklepie przy ul. Staszica.

Gmina Sanok

* Tragiczny w skutkach wypadek zdarzył się 8 stycznia po południu w Stróżach Małych. 49-letni mieszkaniec powiatu sanockiego, kierując ciągnikiem rolniczym z przyczepką, na prostym odcinku drogi z nieustalonych przyczyn wjechał do przydrożnego rowu. Pojazd przewrócił się, przygniatając mężczyznę, który z poważnymi obrażeniami wewnętrznymi przewieziony został do Szpitala Miejskiego w Sanoku. Niestety, kilka godzin później zmarł. Pojazd zabezpieczono, policja prowadzi postępowanie.

* Podczas zabawy studniówkowej w Czerteżu (13 bm.) doszło do kradzieży. 20-letni mieszkaniec powiatu sanockiego stracił telefon komórkowy wartości 500 zł.

Gmina Bukowsko

* Kilka dni wcześniej (9 bm.) złodziej grasował w Bukowsku. Wykorzystując nieuwagę 54-letniego mężczyzny, skradł mu dokumenty (dowód osobisty, prawo jazdy i dowód rejestracyjny pojazdu) oraz portfel, w którym było 90 zł.

Gmina Zagórz

* W nocy z 11 na 12 stycznia odnotowano włamanie do domu jednorodzinnego w Tarnawie Dolnej. Po wybiciu szyby nieznany sprawca wszedł do garażu, a następnie do pomieszczenia gospodarczego, skąd zabrał pilarki Stihl, nożyce elektryczne Flo oraz żelazko elektryczne. Pokrzywdzony wartość tych przedmiotów wycenił na sumę 1160 zł.

* * *

W ostatnim okresie policja złapała pięciu nietrzeźwych kierowców. Iście ułańską fantazją wykazał się zatrzymany w Smolniku 44-letni Kazimierz Z. z powiatu sanockiego, jadący fiatem 126 p. Nie dość, że był pijany jak bela (2,24 promila alkoholu we krwi), to na dodatek prowadził mimo prawomocnego zakazu kierowania pojazdami do 2010 roku. Jeszcze bardziej „wczorajszy" był 46-letni Mariusz J. z powiatu sanockiego, także kierujący fiatem 126p. U mężczyzny kontrolowanego w Bukowsku stwierdzono aż 2,7 promila. Trzej pozostali amatorzy jazdy na podwójnym gazie to rowerzyści. W Sanoku wpadł 57-letni Marek K. z Sanoka (2,31), w Zagórzu 33-letni Andrzej S. z Zagórza (1,11), a w Besku 25-letni Dariusz W. z powiatu sanockiego (0,86).

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: **tygodniksanocki@wp.pl**

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe". **Redaktor naczelny:** Marian Struś. **Redaguje zespół:** Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. **Redaktor techniczny:** Artur Kucharski. **Korekta:** Teresa Radwańska. **Redaktor wydania:** Jolanta Ziobro.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9-16 (w poniedziałki do godz. 16.30). Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu" SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. **Biuro Reklam i Ogłoszeń:** tel./fax 013 464 02 21. **Obróbka zdjęć:** FOTOLAND, ul. Kościuszki 24.

Druk: LOGO „MITEL" Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. 017 852 13 62.

Dziś nauczyciele z Sanoka i okolic biorą udział w ogólnopolskim proteście, zorganizowanym przez Związek Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie. Zgodnie z planem, manifestanci mieli przejść ulicami stolicy pod budynek MEN i Sejmu RP, aby na ręce władz złożyć petycję z postulatami. Sanocka ekipa liczy pięćdziesiąt osób.

Dużo krzyku, efekt niewielki

Rozmowa z Piotrem Sieradzkim, prezesem oddziału ZNP w Sanoku

*** Głównym postulatem jest podwyżka wynagrodzenia zasadniczego o połowę. Ile nauczyciele chcieliby zarabiać, aby czuli się usatysfakcjonowani?**

– Odpowiem krótko: tak, aby mogli godnie żyć. Dziś stażysta w tym zawodzie zarabia 750 zł.

*** Podaje pan skrajności, bo ten z tytułem zawodowym magistra i przygotowaniem pedagogicznym ma według wyliczeń ministertwa 1218 zł, a według średniej w Sanoku 1433 zł. Tymczasem lekarze skarżą się na forach internetowych, że po 6-letnich studiach medycznych zarabiają na stażu po tysiąc złotych.**

– W przypadku nauczycieli o pełnych kwalifikacjach zawodowych wysokość minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego przedstawia się następująco: stażysta 1218 zł; nauczyciel kontraktowy 1444 zł; nauczyciel mianowany 1829 zł i nauczyciel dyplomowany 2195 zł. Dane te można znaleźć na stronach internetowych ministerstwa edukacji. Czy to dużo, proszę ocenić samemu.

*** Ale już średnia sanocka, uwzględniająca „trzynastki" i nagrody za osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze, wynosi w przypadku nauczyciela mianowanego 2743 zł, a dyplomowanego 3308 zł brutto. Oprócz płacy zasadniczej pedagogom**

AUTORKA

przysługują też dodatki: za wysługę lat, motywacyjny, funkcyjny, za warunki pracy; wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe i doraźne zastępstwa, nagrody. W sumie nie jest aż tak źle. Wszyscy o wiele za mało zarabiamy, szczególnie w sferze budżetowej...

– Pamiętajmy jednak, że część kadry pedagogicznej funkcjonuje na „gołych etatach". Jeden z moich kolegów, nauczyciel dyplomowany z 20-letnim stażem pracy, otrzymuje 1,8 tys. zł na rękę. Jeśli dojdzie do podwyżek, nie sądzę, że będą one wyższe niż 150-200 zł. Ze wzrostem płac dla nauczycieli zawsze jest dużo krzyku, a efekt niewielki.

*** Po ogłoszeniu na lokalnym forum internetowym waszych postulatów rozgorzała zażarta dyskusja, zresztą bardzo nieprzychylna dla środowiska. Internauci nie zostawili na was suchej nitki, zwracając uwagę na m.in. negatywną selekcję do zawodu, dużą liczbę dni wolnych, 18-godzinny tydzień pracy. Skąd taka niechęć wobec nauczycieli?**

– Nie wiem. Sam byłem zaskoczony. Może wynika to z jakiś przykrych doświadczeń szkolnych? Poza tym, gdyby wypowiedzi nie były anonimowe, ich ton byłby zupełnie inny. A może to przejaw powszechnego krytykanctwa, agresji i skłócenia w społeczeństwie?

*** Jakie jeszcze postulaty, oprócz płacowych, przekażecie ministerstwu i posłom?**

– Domagamy się zwiększenia nakładów na oświatę, podjęcia rozmów w sprawach rozwiązań emerytalnych nauczycieli – aby, jak gwarantowała im dotychczas Karta Nauczyciela, mogli iść na emeryturę po 30 latach pracy – rezygnacji z wprowadzenia bonu oświatowego, który m.in. zagrozi szkołom wiejskim, a także upowszechnienia wychowania przedszkolnego poprzez przejęcie przez budżet państwa prowadzenia przedszkoli niepublicznych.

*** Żaden rząd nie znalazł pieniędzy na spełnienie postulatów nauczycieli. Ten znajdzie?**

– Podczas kampanii wyborczej złożono obietnicę 10-procentowych podwyżek. Teraz liczymy na jej wypełnienie.

Rozmawiała Jolanta Ziobro

Opłatek w Powiecie czyli o pożytku z uciech płynącym

Mariaż z biznesem nie służy polityce, ale ze sztuką i owszem – zdecydowanie wpływa na poprawę jej wizerunku. Przekonali się o tym i mieszkańcy i radni Powiatu Sanockiego w niedzielę, 13 stycznia, w czasie uroczystego noworocznego spotkania, jakie Starostwo zorganizowało w Sanockim Domu Kultury.

Miało ono charakter jak najbardziej otwarty, na sali widowiskowej zasiadło ponad 400 osób: obok zaangażowanych w politykę – widzowie, którzy przyszli, aby przede wszystkim posłuchać kolęd.

Kolędowanie w Sanockim Domu Kultury ma swoją wieloletnią tradycję. Dla zespołów wokalnych tej placówki jest to doskonała okazja, aby zaprezentować efekty wielomiesięcznych prób. W tegorocznym Wieczorze kolęd wystąpiły: chór „Adoramus", prowadzony przez Janusza Ostrowskiego, gościnnie wspomagany przez zespół instrumentalny „Forte", oraz zespół „Cantabile" Sabiny Wdowiak. Utwory znane, w ciekawych aranżacjach, wykonywane z podkładem instrumentalnym i a cappella brzmiały efektownie, a publiczność od czasu do czasu włączała się do wspólnego śpiewania.

Zanim zaczęło się kolędowanie, głos zabrał Starosta Wacław Krawczyk i krótko podsumował dokonania Powiatu w minionym roku. Wspomniał o szkole rolniczej w Nowosielcach, która została objęta patronatem Ministerstwa Rolnictwa, z radością podkreślił, że udało się ocalić śmigłowiec dla potrzeb pogotowia ratunkowego. O remoncie budynku II Liceum Ogólnokształcącego, naprawionych drogach i chodnikach, szkolnych dachach, mostach, tak potrzebnych w gminie Bukowsko, szeptali słuchacze, co dobrze świadczy o Powiecie – że krok po kroku realizuje swoje zadania w miarę możliwości finansowych.

Przewodniczący Rady Powiatu i gospodarz Sanockiego Domu Kultury, Waldemar Szybiak, zanim zaprosił do wspólnego kolędowania, przestrzegał, idąc za radą staropolskich mistrzów:

We wszystkim, co robisz, nie miara postaci
Niech ci wskazuje wrogów albo braci.
Słoń wielki, silny, nie zje cię, choć może,
A szczur zje zawsze, jak mu traf pomoże.

Przestrogi były adresowane do urzędników, osób duchownych, nauczycieli. Sentencje zaczerpnięte z Kochanowskiego, Krasickiego, Kniaźnina okazały się zaskakująco świeże i aktualne. Na koniec przewodniczący złożył wszystkim życzenia – poza wszelkimi dobrodziejstwami w Nowym Roku życzył (za Norwidem):

Społeczności, w której starzec nie ciężarem
Ani młodzieniec niszczącym pożarem,
Której religią nie umiarkowanie, ale religia miarą...
I niechby te życzenia się spełniły.

Zapoczątkowana w tym roku tradycja organizowania przez Radę Powiatu spotkań noworocznych połączonych z koncertem kolęd niewątpliwie zasługuje na kontynuację. Miła, rodzinna atmosfera sprzyja podsumowaniom, a jeśli nawet nie wszystko zostało zrobione, to wspólne kolędowanie prowokuje raczej do pozytywnego myślenia. Mieszkańcy powiatu sanockiego to my – mieli prawo pomyśleć widzowie, nawet ci, którzy w niedzielę przyszli do Sanockiego Domu Kultury tylko po to, by posłuchać kolęd.

(msw)

ARCHIWUM SDK

Artystom na scenie udało się namówić do kolędowania całą widownię.

Śladem naszych publikacji

Para w gwizdek, o taryfach raz jeszcze

W „Tygodniku Sanockim" z dnia 11 stycznia br. znalazła się polemika pana Janusza Baszaka – radnego Rady Miasta i przewodniczącego Komisji Finansowo-Gospodarczej z moją wypowiedzią w sprawie taryf na zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków.

Zgadzam się z red. Marianem Strusiem, żeby komentarz pozostawić Czytelnikom i nie podejmować dyskusji na takim poziomie. Jednak Czytelnikom należy się pewne wyjaśnienie: podwyżki cen, w tym opłat za wodę i ścieki, to z pewnością niepopularna sprawa; uderza to w mieszkańców, zwłaszcza tych niezamożnych. Powiem więcej, jest to przykry obowiązek. Radni mogą uchylić się od tego obowiązku, więc korzystają z tej możliwości – Burmistrz od tego uchylić się nie może, musi uwzględniać uwarunkowania ekonomiczne i zapewnić ciągłość działalności, niezbędnej dla funkcjonowania miasta.

W sprawie dopłat do taryf obowiązuje w dalszym ciągu uchwała Rady Miasta o dopłatach do wody i odprowadzanych ścieków nr IV / 16/ 06 z 14 grudnia 2006 roku, określająca wielkość dopłaty w wysokości 0,30 zł do 1 m^3 od wody i 0,46 zł do 1 m^3 ścieków. Na podstawie tej uchwały zostały ujęte w projekcie budżetu środki na dopłaty do cen wody i ścieków. Nie rozumiem więc, dlaczego pisze p. Janusz Baszak, że opracowując projekt budżetu na rok 2008 Burmistrz pamiętał o dotacji dla „Tygodnika Sanockiego", a zapomniał o dopłatach do wody i ścieków? I jedno i drugie znalazło się w projekcie budżetu zgodnie z obowiązującymi uchwałami Rady Miasta.

Po ewentualnej zmianie uchwały o stawkach dopłat, Burmistrz będzie mógł zaproponować zwiększenie środków na te dopłaty, a przewodniczący Komisji Finansowo-Gospodaczej nie będzie musiał samodzielnie „szukać" brakujących pieniędzy w budżecie.

I na koniec mała uwaga i propozycja: czy zamiast tracić energię na napastliwe polemiki nie lepiej skierować ją na szukanie nowych rozwiązań w zakresie obniżenia kosztów dostarczania wody i odprowadzania ścieków?

Z poważaniem
Stanisław Czernek
z-ca burmistrza ds. gosp. komunalnej i architektury
***PS* Tytuł pochodzi od redakcji**

ZGŁOŚ SYGNAŁ!
464-27-00

Poradzi sobie z każdym kolosem

Sanoccy strażacy zaszaleli. Od razu wyjaśniamy, że nie chodzi o huczną imprezę, ale wyjątkowo „wypasione" zakupy, dzięki którym nasza jednostka Państwowej Straży Pożarnej dysponuje najnowocześniejszym sprzętem do ratownictwa technicznego.

PSP SANOK

Zanim sprzęt zostanie użyty w akcji, ratownicy muszą dobrze go poznać. Na zdjęciu – ćwiczenia w jednostce PSP.

Wydano na ten cel 100 tys. zł. Pieniądze pochodziły z własnego budżetu oraz dofinansowania Podkarpackiego Komendanta Wojewódzkiego PSP w Rzeszowie. Zakupiony został zestaw hydraulicznych narzędzi ratowniczych typu ciężkiego firmy Holmatro, jednego z czołowych producentów na świecie. W skład zestawu wchodzą: nożyce, rozpieracz ramieniowy, rozpieracz liniowy, nożyce do cięcia pedałów, pompa hydrauliczna wraz z przewodami oraz wachlarz klinów i podpór stabilizujących. Jak wskazują nazwy, służą one do cięcia, rozpierania i podnoszenia różnych elementów, szczególnie w sytuacji, gdy ratownicy muszą dotrzeć do ofiar wypadków uwięzionych w kabinach rozbitych aut. Dotychczas używany przez sanockiech strażaków sprzęt nie zawsze radził sobie z dużymi pojazdami – ciężarówkami czy autobusami (w ubiegłym roku doszło na drogach naszego powiatu do karamboli z udziałem kilkudziesięciotonowych aut). Najnowszy, który już wkrótce znajdzie się na wyposażeniu samochodów ratownictwa technicznego, da radę praktycznie każdemu kolosowi.

(jz)

St. kpt. Piotr Królicki, rzecznik prasowy sanockiej komendy PSP: – Sprzęt został wykonany w najnowocześniejszej technologii Holmatro Core – jednowężowej, pozwalającej na szybsze, bardziej efektowne i bezpieczne prowadzenie działań ratowniczych. Parametry techniczne i możliwości nowych narzędzi hydraulicznych będą szczególnie istotne podczas akcji związanych z wypadkami drogowymi, w których uczestniczyć będą duże pojazdy oraz samochody osobowe nowej generacji, gdzie zastosowano nowoczesne rozwiązania konstrukcyjne i dodatkowe wzmocnienia ze specjalnego gatunku stali.

Pozostaną w pamięci

Panu
mgr. inż. Januszowi Tworzydlakowi
wyradzy głębokiego współczucia
z powodu śmierci **Ojca**
składa
Wspólnota Mieszkaniowa
Mickiewicza 30 w Sanoku

Wszystkim, którzy uczestniczyli
w uroczystościach pogrzebowych
śp. Adama Tworzydlaka
serdeczne podziękowania
składa
Janusz Tworzydlak
z Rodziną

Śpiewanie jest naszą pasją

Rozmowa z Moniką Brewczak, twórczynią i kierownikiem zespołu wokalnego SOUL, który obchodził jubileusz swego 10-lecia.

*** Hasło promocyjne jubileuszu było chwytliwe: „10 koncertów na 10-lecie". Wszystko się udało?**

– Koncertów było o wiele, wiele więcej, jednakże te dziesięć to były koncerty jubileuszowe, które odbyły się w Sanoku i w każdym z nich prezentowałyśmy inny rodzaj repertuaru. Zależało nam bowiem, aby pokazać pełną gamę naszych możliwości. Moim zdaniem, udało się, a zainteresowanie naszą muzyką przerosło oczekiwania.

*** Rok jubileuszowy okazał się również bogaty w sukcesy…**

– Owszem. Zajęłyśmy II miejsce na festiwalu w Rzeszowie, przywożąc wyróżnienie z festiwalu w Rybniku. Poza tym kolędowałyśmy w Radiu Rzeszów, nagrywałyśmy kolejną płytę. Śpiewałyśmy także dla naszych przyjaciół w Niemczech. Myślę, że za sukces możemy poczytać sobie także przyznanie dotacji Marszałka Województwa na pokrycie kosztów udziału w konkursach i festiwalach.

*** A w nowy 2008 rok wkroczyłyście także śpiewająco, koncertując w kościele Chrystusa Króla w Sanoku…**

– Najpierw śpiewałyśmy w wyjątkowym koncercie, towarzysząc Dominikowi Wani, wybitnie zdolnemu muzykowi jazzowemu rodem z Sanoka, studiującemu obecnie w Bostonie. A kilka dni później miałyśmy swój koncert dla parafian w kościele pw. Chrystusa Króla.

*** Co panią najbardziej cieszy w tym wszystkim?**

– Każdy koncert jest przeżyciem, jednak mnie najbardziej cieszy pasja i radość śpiewania moich dziewcząt. Proszę mnie nie posądzać o próżność, ale lubię też, gdy przy pierwszym spotkaniu gdzieś tam okazuje się, że już jesteśmy znane, że znany jest Sanok, który mamy zaszczyt promować. Lubię brawa i zachwyty publiczności, a także pochwały i słowa uznania znawców muzyki. I to mi wystarcza, aby z chęcią i animuszem pracować, doskonalić warsztat i realizować plany.

Zespół SOUL podczas jednego z ostatnich swoich koncertów w Klubie Naftowca.

*** I w ten oto sposób wkroczyliśmy w nowy rok. Jaki on będzie dla SOUL-u?**

– Zrobimy wszystko, aby był udany. Na wiosnę ukaże się nowa płyta, na której śpiewamy nasze największe hity. Chciałybyśmy, aby spotkała się z dobrym przyjęciem. Wkrótce zaśpiewamy w rzeszowskiej Filharmonii w Koncercie Walentynkowym. W maju wyjeżdżamy do Legnicy na bardzo prestiżowy konkurs chórów, gdzie będziemy bronić znakomitego II miejsca, jakie zajęłyśmy w nim przed 4 laty. W planach mamy także udział w Ogólnopolskim Konkursie Kolęd i Pastorałek w Będzinie, gdzie przed 6 laty odniosłyśmy swój, bodajże największy, sukces, wygrywając go. Liczymy też na występy w swoim rodzinnym mieście, gdzie najbardziej lubimy śpiewać.

*** Nic dziś nie mówimy o problemach?**

– Może innym razem, nie psujmy nastroju. Dla odmiany powiem, że mając takich sojuszników jak: parafia pw. Przemienienia Pańskiego, przy której działamy, Podkarpacki Bank Spółdzielczy i Gmina Sanok z wójtem w roli głównej, możemy być spokojni o swój byt.

*** A marzenia?**

– Kto ich nie ma… Nam marzy się udział w jednym z festiwali odbywających się we Włoszech, bądź w Hiszpanii. W zamian za sfinansowanie takiej przygody, obiecujemy wspaniałą promocję.

rozm. Marian Struś

Pięknie zagrali w finałach

Tym razem w Sanoku nie było Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, co nie znaczy, że Sanok z orkiestrą nie zagrał. Kilka naszych zespołów wystąpiło podczas finałów organizowanych w innych miastach.

Najbardziej popisała się aktywna ostatnio grupa *NO Właśnie*. Jednego dnia muzycy dali dwa prawie godzinne koncerty. Najpierw zagrali w Jaśle, poprzedzając występ zespołu *Tipsy Train*, a następnie pojechali do Wieliczki, gdzie praktycznie z samochodu wyszli na scenę. Gwiazdą był tam zespół *Pod Budą*. – Było trochę pośpiechu, ale wszystko fajnie wyszło. Najważniejsze, że i w obydwu miastach mieliśmy dobre przyjęcie – mówi Marcin Milczanowski, wokalista *NO Właśnie*. Warto dodać, że załatwiał występy zespołów, które zagrały jako gwiazdy w Jaśle i Lesku.

W tym drugim mieście orkiestrowy wieczór zakończył występ *At The Lake*, nowej nadziei polskiego metalu gotyckiego. Ich występ poprzedził m.in. zespół *Jacyś Kolesie*. Jego propozycja to połączenie instrumentalnego rocka z muzyką etniczną, czyli już z założenia dość trudną w odbiorze. Mimo tego koncert sanoczan został ciepło odebrany. — Byliśmy zaskoczeni reakcją publiczności, bo przez godzinę graliśmy tylko własne kompozycje. Czyli praktycznie nieznane słuchaczom – powiedział Grzegorz Kania, perkusista grupy *Jacyś Kolesie*.

Podczas finału WOŚP w Rzeszowie na dużej scenie wystąpili szanciarze z *Yank Shippers*. Grupa dała 45-minutowy koncert, nagrywany przez telewizję. Muzycy zagrali utwory z dwóch ostatnich płyt. – Część ludzi wyraźnie przyszła właśnie na muzykę żeglarską, i to mimo takiej a nie innej pory roku. Niektórzy śpiewali razem z nami – powiedział Leszek Jankiewicz, lider *Yank Shippers*. Innym sanockim akcentem był prowadzący imprezę Mariusz Zieliński, znany choćby z Radia Bieszczady. Jako gwiazda finału wystąpiła Kasia Kowalska.

I wreszcie awizowana przez nas impreza w niedalekiej Warze, gdzie wystąpiła *Orkiestra Jednej Góry – Matragona*. I to jako gwiazda imprezy. Choć koncert odbył się w remizie, w dość spartańskich warunkach, szef *Matragony* Maciej Harna był z niego bardzo zadowolony: – Na sali było ze 300 osób, które naprawdę żywo reagowały na naszą muzykę. Zresztą mieszkańcy tej niewielkiej miejscowości przyłożyli się do finału. Dość powiedzieć, że zebrano około 13 tysięcy złotych, co jest naprawdę świetnym wynikiem. Powinniśmy wziąć z nich przykład.

My także mamy nadzieję, że w przyszłym roku Sanok stanie na wysokości zadania, ponownie organizując finał WOŚP. A nasze zespoły, które tym razem zagrały na wyjeździe, z pewnością chętnie wystąpią przed własna publicznością. ***(bart)***

Grupa* Jacyś Kolesie *sanockim melomanom przedstawiła się podczas koncertu w Klubie* Pani K. *Teraz jej muzykę poznała też leska publiczność.

Patronat „TS"

FORUM Pianistyczne pełne atrakcji

III Międzynarodowe Forum Pianistyczne „BIESZCZADY BEZ GRANIC" coraz bliżej. Organizatorzy – Państwowa Szkoła Muzyczna I i II st. oraz Sanockie Towarzystwo Muzyczne – zapowiadają przyjazd polskich i światowych sław, wirtuozów fortepianu m.in. Jarosława Drzewieckiego oraz Tatiany Shebanovej oraz ponadstuosobowej liczby uczestników.

Atrakcyjny jest program Forum, na który złożą się wykłady wybitnych specjalistów, lekcje otwarte i indywidualne, próby i koncerty. Spośród wykładów ciekawie zapowiadają się takie tematy jak: „Romantyzm w muzyce ukraińskiej" prof. Oksany Rapity (4 lutego, godz. 15.30 SDK), „Dobry pianista to dobry kameralista" prof. Alicji Faryniarz (5 lutego, godz. 10), „Kultura i biznes – współzależność" Maxymiliana Bylickiego, prezesa Rady Nadzorczej Polkomtel-u (6 lutego, godz. 10), „Trema i sposoby jej pokonywania" prof. Zbigniewa Faryniarza (8 lutego, godz. 10).

Forum to także znakomite koncerty w wykonaniu wybitnych artystów, jak też samych uczestników. Zainauguruje je koncert pn. „Pieśni Trzech Kultur" z udziałem Eugenii Rezler (mezzosopran) z akompaniamentem Tatiany Shebanovej. Wystąpi w nim także Orkiestra Kameralna Filharmonii Rzeszowskiej. Będzie to Wielka Gala inaugurująca III Międzynarodowe Forum Pianistyczne, która odbędzie się 5 lutego o godz. 19 w SDK. Następnego dnia (środa, godz. 19) odbędzie się koncert pn. „Muzyka Trzech Kultur" w interpretacji uczestników Forum i laureatów prestiżowych konkursów na świecie z Ukrainy, Słowacji i Polski. Czwartek, 7 lutego, przyniesie koncert na dwa fortepiany i cztery ręce w wykonaniu uczestników Forum, zaś piątek – koncert pn. „Sztuka Akompaniamentu" oraz Recital Laureatów Międzynarodowych Konkursów Pianistycznych.

Już dziś prosimy o rezerwowanie czasu, gdyż dzięki III Międzynarodowemu Forum Pianistycznemu „Bieszczady bez granic", czeka nas wspaniała uczta muzyczna. Przypomnijmy: Sanok, 4 – 10 lutego 2008 r.

emes

SDK zaprasza

Na wystawę i do kina

Niewielu polskich twórców zaznaczyło swoją obecność w filmie europejskim tak, jak Krzysztof Kieślowski, który w ostatnich latach życia stał się najsłynniejszym przedstawicielem kina autorskiego. Kina, do którego trzeba i warto powracać, choć od śmierci reżysera upłynęło już prawie jedenaście lat.

„Żyjemy na świecie, który nie ma na siebie pomysłu. I ja fotografuję taki właśnie świat, który nie ma pomysłu. W związku z tym pojawia się potrzeba jakiejś idei, która nadawałaby sens działaniom. Ja nie mam takiej idei. Staram się zachęcić do rozmowy o tym, co ważne. Nie chcę rozmawiać o byle czym, bo szkoda czasu i pieniędzy. Szkoda po prostu życia" – powiedział Kieślowski w jednym z wywiadów.

Dziś (18 bm.) o godz. 18 w holu SDK odbędzie się wernisaż wystawy „Krzysztof Kieślowski – ślady i pamięć", przygotowanej przez Muzeum Kinematografii w Łodzi. O godz. 19 w sali widowiskowej rozpocznie się projekcja filmów dokumentalnych (wstęp wolny), a o godz. 20 – fabularnych. Zostaną zaprezentowane dwa obrazy: „Amator", z niezapomnianą rolą Jerzego Stuhra, oraz „Podwójne życie Weroniki" – piękny film o poszukiwaniu tajemniczych powinowactw i korespondencji między ludzkimi losami.

Karnety (10 zł) do nabycia w kasie SDK. W cenie karnetu kawa, herbata, słodki poczęstunek. Bilet na wybrany film, poza karnetem, kosztuje 8 zł.

„Miłość w czasach zarazy" to adaptacja słynnej powieści G.G. Marqueza. Film magiczny i naiwny, jak tylko magiczna i naiwna może być miłość. Melodramat, zrealizowany przez najlepszych twórców, z doskonałą obsadą aktorską. W Kinie SDK od soboty do poniedziałku o godz. 18.

Dla najmłodszych widzów – „Bolek i Lolek na wakacjach". Projekcje 22 i 23 stycznia (wtorek, środa) o godz. 17 (cena biletu 8 zł).

Dla wszystkich, którzy niecierpliwie dopytują się o „Ranczo Wilkowyje", informacja: seanse rozpoczną się 25 stycznia.

Na spotkanie z autorem

Podobno nie ma lepszej rozrywki niż powieść sensacyjna, zwłaszcza jeśli starannie skomponowana, postaci wyraziste, a tło i rekwizyty opisane z zachowaniem realistycznych szczegółów. Który czytelnik nie da się uwieść? Bartłomiej Rychter (rocznik 1978), sanoczanin, jest autorem książki „Kurs do Genewy". Udany debiut sprowokował pracę nad kolejną książką, której akcja tym razem rozgrywa się w Sanoku. Znawcy przedmiotu twierdzą zgodnie, że proza Bartłomieja Rychtera to doskonały materiał dla filmowców – są już nawet pierwsze przymiarki... O sobie, swoich książkach i planach na przyszłość Bartłomiej Rychter opowie na spotkaniu z czytelnikami 24 bm.(czwartek) o godz. 18 (sala nr 2, I piętro).

Na koncert

Ania Dąbrowska zaśpiewa 26 I (sobota) o godz. 18. Bilety do nabycia w kasie SDK. ***(msw)***

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12 mamy karnet na filmy Kieślowskiego oraz po jednej podwójnej wejściówce na „Miłość w czasach zarazy" i „Bolek i Lolek na wakacjach".

Zapraszamy na koncerty

Przypominamy, że w najbliższy weekend czekają nas koncerty w Klubie *Pani K.* i *Olimp Music Clubie*. Dzisiaj (piątek, 18 bm.) w „Panice" wystąpi grupa *Tymon Tymański* i *Transistors*. Początek o godz. 20, bilety po 18 zł. Natomiast jutro w „Olimpie" zagra *Akurat*, który supportować będą *Smashing Gum* z Ustrzyk Dolnych i *No Właśnie*. Godz. 19, bilety po 20 zł. Organizatorzy zapraszają! ***(b)***

Konkurs modeli

Ważna informacja dla wszystkich miłośników modelarstwa. Już tylko tydzień pozostał na przygotowanie prac do XXII Podkarpackiego Konkursu Kartonowych i Plastikowych Modeli Redukcyjnych, który tradycyjnie organizowany jest przez ODK „Puchatek". Modele przyjmowane będą w przyszłą sobotę (26 stycznia) w godzinach 10-13. Ich wystawa potrwa do 9 lutego, kiedy to odbędzie się uroczysty finał konkursu, połączony z rozdaniem nagród. ***(b)***

Jubileuszowe jasełka

Przypominamy Państwu o jubileuszowych przedstawieniach „Jasełek Polskich" w wykonaniu chóru, solistów, grup wokalnych i tanecznych, przygotowanym z okazji jubileuszu 50-lecia istnienia Chóru św. Cecylii. Spektakle odbędą się 20 i 27 stycznia (niedziela) o godz. 18 w Domu Kultury Caritas na Posadzie. ***(z)***

450 prac w konkursie!

Do końca stycznia Młodzieżowy Dom Kultury w Sanoku zaprasza na oglądanie ekspozycji prac laureatów konkursu plastycznego „Bożonarodzeniowy Anioł".

Zainteresowanie tegoroczną edycją przerosło oczekiwania organizatorów. Na konkurs nadesłano 450 prac. Komisja w składzie: Katarzyna Długosz-Dusznik, Jolanta Szurlej oraz Agnieszka Trznadel miała trudny orzech do zgryzienia. – Spośród tak dużej liczby pięknych i oryginalnych prac, bardzo ciężko wybrać trzy najlepsze. Dlatego za główne kryterium przyjęłyśmy autentyczność wykonania. Niestety, co roku trafiają się prace, co do których są wątpliwości, odnośnie samodzielnej pracy dziecka. Drugim ważnym aspektem było oryginalne ujęcie tematu– mówi Agnieszka Trznadel.

Ostatecznie wyróżniono pięćdziesiąt prac indywidualnych oraz jedną pracę zbiorową. Podczas finału, połączonego z uroczystą inauguracją wystawy, organizatorzy zadeklarowali chęć kontynuacji cieszącego się dużą popularnością konkursu.

Katarzyna K.

Od „Niedźwiedzia" do „Kija"

W sobotę 12 stycznia torowisko bieszczadzkiej kolejki leśnej już po raz drugi zamieniło się w miejsce rywalizacji miłośników biegów narciarskich. Ta stosunkowo młoda impreza sportowo-rekreacyjna wzbudza coraz większe zainteresowanie i rozgłos. W porównaniu z poprzednią edycją, liczba uczestników wzrosła trzykrotnie, a zainteresowani przybyli z najdalszych zakątków Polski (m.in. Mazury, Szczecin, Poznań, Lublin) oraz niemalże wszystkich miast Podkarpacia.

Bieg na nartach w takiej scenerii to istny cud świata – twierdzili zawodnicy, którzy zjechali w Bieszczady niemal z całego kraju.

Punktualnie o godzinie 9 na starcie usytuowanym w byłej składnicy Lasów Państwowych w Wetlinie, przy rozświetlającym niebo słońcu, wystartowało 106 zawodników, rozpoczynając tym samym II Bieszczadzki Bieg Narciarski „Od Niedźwiedzia aż do Kija". Przy czym wiek (najstarszy uczestnik 62 lata, najmłodszy 7), płeć (w biegu wystartowało 21 pań) jak i umiejętności sportowe, nie odgrywały znaczenia.

Organizatorzy główny dystans podzielili na etapy: pierwszy 11 km, z możliwością ukończenia biegu w Przysłupiu, drugi po 23 km w Majdanie i trzeci, docelowy, z metą w Woli Michowej. Uczynili to tak, aby każdy mógł zmagać się na miarę swoich możliwości.

Przejeżdżający tego dnia przez Bieszczady turyści, mogli być nieco zdezorientowani. Na przejazdach kolejowych, przy podniesionych szlabanach, ustawione zostały patrole Bieszczadzkiej Grupy GOPR, zabezpieczające trasę. A wzdłuż toru zamiast kolejki „przemykali" narciarze.

Triumfatorem najdłuższego odcinka okazał się Damian Ciborowski z Jasła, pokonując dystans w czasie 3 godzin 11 sekund. Tuż za nim uplasował się Artur Różycki, również z Jasła , a następnie Piotr Szczygieł, reprezentujący Regionalną Dyrekcję LP w Lublinie. – Pomimo, rekreacyjnego charakteru zawodów, trasa do najłatwiejszych nie należała. Chwilami było ciężko, a walka na finiszu zacięta – ocenił zwycięzca, były zawodnik AZS Zakopane, a obecnie trener pływacki.

Grupa uczestników przybyłych z Jasła okazała się czarnym koniem zawodów, zajmując niemalże w każdej kategorii czołowe miejsca. Dużym sukcesem poszczycić się może liczna reprezentacja młodzieży ze szkoły podstawowej w Wetlinie, która zmonopolizowała miejsca na podium w swoich kategoriach. Brawo Wetlina!

Jednak – co podkreślają organizatorzy – ze względu na trudność terenu, każdy uczestnik jest na swój sposób zwycięzcą. – Mijałem w lesie chłopca, który płakał – był zmęczony, nie wiedział, czy przypadkiem nie pomylił trasy, gdyż przez dłuższy odcinek nikogo przed sobą nie widział, nikt go nie wymijał – ale mimo łez, biegł dalej – mówi komandor biegu Jacek Kranz. A Piotr Ostrowski, czyli „Niedźwiedź" we własnej osobie dodaje – Najważniejsze żebyśmy się spotykali co roku i biegli, cały czas do przodu".

Miłym zwieńczeniem dnia było wspólne bieszczadzkie ognisko na terenie ośrodka „Latarnia Wagabundy" w Woli Michowej.

Za rok kolejna, trzecia edycja Bieszczadzkiego Biegu Narciarskiego. Już wymyślono nawet jej nazwę. Będzie nazywać się „Z „Kijem" na „Niedźwiedzia".

Katarzyna Kwolek

Jak na prawdziwy bieg przystało, organizatorzy zadbali o punkty żywieniowe, z których chętnie korzystano.

Powiedzieli „TS"

Krzysztof Prajzner, prezes oddziału PTTK w Sanoku

– Bieszczadzki Bieg Narciarski Szlakiem Kolejki Leśnej to impreza rekreacyjna skierwana do wszystkich ludzi, którzy w bieganiu na nartach znajdują wszystko to co najzdrowsze i najpiękniejsze. Udała się wspaniale, przynosząc radość organizatorom, jak również uczestnikom i licznie zgromadzonym wzdłuż malowniczej trasy kibicom. Uważam, że sam pomysł wykorzystania torowiska bieszczadzkiej „ciuchci", które wije się pośród leśnych grzbietów poprzecinanych dolinami rzek i potoków, jest genialny. Obserwowałem uczestników biegu na mecie. Umęczeni, ale uradowani i szczęśliwi, zapewniali, że spotkają się w tym samym miejscu za rok. I to była najlepsza ocena wystawiona organizatorom.

Rozgrzali swoje serca

Brawo dla młodych ludzi z Gimnazjum nr 1, którzy – nieprzymuszani przez nauczycieli i z własnej inicjatywy – urządzili nietuzinkowy koncert bożonarodzeniowy.

Artyści wystąpili w różnych konfiguracjach: solo i zespołowo, wykonując utwory wokalne i instrumentalne. Występy przeplatane były recytacjami.

Nietuzinkowy, gdyż wykonano utwory w kilku jezykach (polskim, włoskim, angielskim i niemieckim) oraz w różnych konwencjach, od opery do jazzu. Okazało się, że wśród uczniów jest mnóstwo utalentowanych osób, np. jeden z chłopców śpiewa wspaniałym barytonem, a inni rozwijają swoje umiejętności w takich formacjach muzycznych jak zespół „Soul" czy Młodzieżowa Orkiestra Dęta. Gorąco oklaskiwali ich zaproszeni goście, rodzice i nauczyciele. – Najcenniejsze jest to, że młodzież sama się skrzyknęła, a myśmy tylko im pomogli. Pomysł wziął się stąd, że chcieli zebrać pieniądze na zakup strojów dla szkolnego językowego kółka teatralnego „The Comers" – mówi Paweł Stefański, dyrektor G1.

W organizacji koncertu pt. „Kolędo leć, by ogrzać nasze serca" pomogły nauczycielki jezyka angielskiego: Joanna Marć, Marta Poznańska i Anna Rolnik. ***(z)***

Horror przez światła

Kierowcy dostają białej gorączki, gdy o tym mówią: – Zafundowano nam horror, przestawiając światła na skrzyżowaniu Lwowskiej i Królowej Bony – twierdzą.

To, co się teraz dzieje, to jest istny cyrk. W godzinach szczytu, a zwłaszcza między 15 a 16, kolejka samochodów sięga „Autosanu". Za sprawą bezmyślnego ustawienia świateł, które w sposób zdecydowany foruje samochody kierujące się na ul. Przemyską, bądź z niej w obwodnicę, ruch Lwowską w kierunku Królowej Bony został całkowicie sparaliżowany. To jest kpienie sobie z ludzi, istny skandal – stwierdza telefonujący do redakcji rozmówca. – Przez 9 lat było dobrze, światła rozładowywały ruch w sposób optymalny, czas oczekiwania był najkrótszy. Pytam więc: kto pozwolił jakimś nieudacznikom majstrować przy światłach? Jakim prawem? Żądamy przywrócenia poprzednich ustawień. W przeciwnym razie zablokujemy skrzyżowanie na cały dzień. A jak trzeba będzie, to i na dłużej.

Od redakcji: Sprawdziliśmy. W poniedziałek o godz. 15.45 kolejka samochodów sięgała ulicy Lipińskiego. Ruch do przodu był niewielki, dosłownie po kilka metrów. Apelujemy o pilne zbadanie sytuacji i podjęcie działań zaradczych.

emes

Zostań pilotem wycieczek

Oddział PTTK „Ziemia Sanocka" organizuje kurs na pilotów wycieczek. – Zapraszamy zainteresowanych, którzy chcieliby zdobyć ciekawy zawód i atrakcyjną pracę – zachęca Krzysztof Prajsner, prezes oddziału.

Kurs trwał będzie od lutego do czerwca br. Zajęcia odbywać się będą w piątki i soboty i obejmować będą część teoretyczną i praktyczną. Zakończą się egzaminem państwowym. Jego zdanie oznaczać będzie przyznanie licencji pilota. Organizatorzy przewidzieli specjalne ulgi dla studentów. Zapisy do 25 stycznia!

Szczegółowe informacje w PTTK, Sanok, ul. 3 Maja 2, tel. 013 46 321 71.

Konkubent zbił 3-letniego chłopca

Policja zatrzymała 34-letniego mężczyznę, który w nocy z 11 na 12 stycznia pobił 3-letniego syna swojej przyjaciółki, którym się opiekował. Zeznając, stwierdził, że chłopiec marudził, nie chciał spać, więc dał mu klapsa i wytargał za uszy. Teraz dobrowolnie chce poddać się karze.

Do zdarzenia tego doszło w mieszkaniu 31-letniej kobiety, gdy ta pracowała na nocnej zmianie w piekarni. Rano, po powrocie z pracy, zauważyła na ciele synka siniaki. Dostrzegła je także na uszach chłopca. Jeszcze bardziej zaniepokoiła się, gdy zaczął on wymiotować. Natychmiast powiadomiła lekarza. Wkrótce potem dziecko trafiło do szpitala, a zdenerwowana matka poinformowała policję.

Lekarze nie stwierdzili u chłopca poważniejszych obrażeń, diagnozując, iż wymioty były spowodowane chorobą nieżytową i nie pochodziły od zadanych uderzeń. Kiedy pojawiliśmy się na oddziale dziecięcym sanockiego szpitala, przy łóżku chłopca zastaliśmy jego matkę. Była smutna i bardzo podenerwowana. Odmówiła udzielenia jakichkolwiek wypowiedzi. Ze łzami w oczach stwierdziła jedynie, że czwartek 17 stycznia będzie dniem 3 urodzin jej syna. W pamiętną sobotę, 12 stycznia, kiedy wróciła z nocnej zmiany, właśnie miała odbyć się uroczystość urodzinowa. Chłopiec też sprawiał wrażenie mocno zdenerwowanego. Płakał na widok pielęgniarki, która pojawiła się przy jego łóżku, płaczem wybuchnął także w momencie, gdy z łóżka podniosła się mama. Dopiero zapewnienie, że mamusia nigdzie nie idzie, uspokoiło go wyraźnie.

Podczas przesłuchania mężczyzna, konkubent matki chłopca, relacjonując całe zdarzenie stwierdził, że chłopiec w nocy zaczął mocno marudzić. Dał mu więc klapsa w pupę i wytargał za uszy. Rano, gdy zdał sobie sprawę, że nie powinien był tak postąpić, zrobiło mu się żal i postanowił chłopcu to wynagrodzić, kupując zabawkę.

Sprawą zajęła się sanocka Prokuratura Rejonowa. – Skoro doszło do pobicia, czy nawet naruszenia nietykalności dziecka, nie mam wątpliwości, że prokuratura winna objąć ją ściganiem – twierdzi prokurator rejonowy Wiesław Klaczak. – Jaki zarzut zostanie postawiony podejrzanemu, o tym zadecyduje opinia biegłego lekarza, którego powołaliśmy. Podejrzany przyznał się do popełnionego czynu, żałuje go i chce dobrowolnie poddać się karze. Zeznał, że gotów jest odbyć karę 8 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata. Wnikliwie rozważymy tę propozycję – dodaje prokurator. Na pytanie czy w momencie popełnienia czynu sprawca był pod wpływem alkoholu, usłyszeliśmy odpowiedź: prawdopodobnie tak. Do sprawy wrócimy.

emes

Życie jest krótką chwilą,
śmierć powrotem do źródeł.

Z głębokim bólem żegnamy zmarłą

mgr Kazimierę Drozd

wspaniałą Koleżankę i nauczycielkę
Wyrazy współczucia Rodzinie
składa

Grono Przyjaciół

Wyrazy żalu i głębokiego
współczucia z powodu śmierci

śp. Kazimiery Drozd

Mężowi i Rodzinie
składają

Dyrekcja i Pracownicy
Banku Polska Kasa Opieki S.A .
Oddział w Sanoku

INFORMA TIF

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50 (sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia), 013-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82
Godziny otwarcia: poniedziałek, wtorek – 9-18, środa – nieczynne, czwartek, piątek– 9-18, sobota – 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44.
Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl
Czynne: pon., czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15,
Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013--463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 013-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia:
wtorek-piątek 10-17, sobota 11-15.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 013-464-45-33 lub 013--463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl
Czynne: 1.05.-15.10. i ferie zimowe.
dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Telewizja Sanok
Emisja programu lokalnego Telewizji Sanok – niedz., godz. 17.15; powtórka: niedz. 19 i pon. 17.15.

Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15,
– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Dom Kultury „Caritas"
ul. Kościelna, tel. 013-464-31-44

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek"
ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek"
ul. Traugutta 9, tel. 013-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty czynny od poniedziałku do piątku w godz. 7 - 21, w weekendy 10 - 18 możliwość korzystania przez klientów indywidualnych według harmonogramu, tel. 013-465-91-55

Postój taxi tel. 013-463-03-33

Postój taxi bagażowych
tel. 013-463-16-60

Radio TAXI tel. 96-66

Tele TAXI tel. 94-77

Liga Ochrony Przyrody
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 013-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek
18-21 I – apteka prywatna mgr. J. Śmietana, ul. Jana Pawła II 31a
21-28 – apteka „CEFARM", ul. Daszyńskiego

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro),
sekretariat – tel. 013-463-16-71,
rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Masz kłopot, zmartwienie, coś Cię niepokoi…
– zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie jutro" – tel. (0607) 566 136

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 013-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt. i śr. 11.30-19.30, pt. 8-19.30.
Alkoholowy telefon zaufania: 013-463-01-00.

LESKO
Ośrodek Wsparcia SOS
tel. 013-492-72-53 (całodobowo)

Muzeum to nasz wielki skarb

Utrzymanie Muzeum Historycznego w Sanoku, za sprawą złych decyzji sprzed lat, spoczywa na barkach powiatu. Nie jest to dobre rozwiązanie, jako że powiat do krezusów finansowych nie należy i raczej nigdy należał nie będzie. Stąd los muzeum cały czas zależny jest od „kroplówek" z zewnątrz, które do tej pory pozwalały mu przetrwać. Czy pozwolą także w tym roku?

Działania zmierzające do naprawienia błędu i przekazania MH pod skrzydła marszałka województwa do tej pory nie przyniosły efektu. Ale pozwoliły uświadomić decydentom, że tak być powinno. Takie też były opinie członków komisji edukacji, kultury i kultury fizycznej Sejmiku Wojewódzkiego, którzy jesienią ubiegłego roku gościli w Sanoku na swym wyjazdowym posiedzeniu. Wtedy to zrodził się wniosek, aby na dobry początek Urząd Marszałkowski, zanim przejmie sanockie Muzeum Historyczne, przystąpił do jego współfinansowania. Wniosek trafił do Zarządu Województwa, z przekonaniem, że od 2008 roku zacznie to funkcjonować.

Nadzieje takie miał Zarząd Powiatu, opracowując projekt budżetu na 2008 rok, jako że w pozycji: działalność MH pojawiła się kwota 500 tys. zł. Rok wcześniej było to 720 tysięcy, które uzupełnione o 250 tysięcy złotych dotacji z Urzędu Marszałkowskiego, pozwalały w miarę godnie przeżyć rok. Obecne 500 tysięcy wystarczyłoby zatem na pół roku, stąd w kalkulacjach liczono zapewne na drugą „pięćsetkę" od marszałka. Czy nadzieje te oparto na mocnych podstawach?

Zdzisław Beksiński ma wielu swoich wielbicieli. Czy będzie miał również swoją galerię w sanockim zamku?

– Trzymamy rękę na pulsie, będąc dobrej myśli. Rozmawiałem w tej sprawie osobiście z marszałkiem Cholewińskim, wicemarszałkiem Rzońcą oraz przewodniczącym Sejmiku Matusiewiczem i wiem, że jest dobra wola, aby tę sprawę załatwić po naszej myśli. Jest wniosek komisji kultury na kwotę 500 tys. złotych dla MH w Sanoku i jestem prawie pewien, że zostanie pozytywnie przegłosowany – mówi pilotujący temat wicestarosta Andrzej Radwański.

Zaskoczenia optymizmem wicestarosty nie kryje „nasz człowiek" w Sejmiku Wojewódzkim, sanoczanin Sławomir Miklicz. – To jakieś nieporozumienie. W projekcie budżetu województwa nie znalazła się bowiem ani jedna złotówka dla MH – stwierdza. – Czyżby starosta Radwański o tym nie wiedział? Widząc to, postanowiliśmy ratować sytuację, czego wyrazem był nasz wniosek na 500 tysięcy dla muzeum w Sanoku. Zadbaliśmy, aby zyskał on akceptację komisji finansowej i z niecierpliwością czekaliśmy na werdykt Zarządu Województwa. Niestety, wniosek nasz przepadł. W tej sytuacji zgłosiliśmy autopoprawkę opiewającą na kwotę 300 tysięcy złotych i – moim zdaniem – jest ona niemalże pewna. Pozostaje też nadzieja, że podczas sesji budżetowej (28 stycznia), kiedy są głosowane wszystkie wnioski nieprzyjęte przez Zarząd, nasz wniosek na 500 tysięcy zostanie przegłosowany. Będę bardzo o to zabiegał. Przypomnę, że taka właśnie sztuka udała mi się przed rokiem, kiedy to MH otrzymało 250 tys. zł dotacji – wyjaśnia Sławomir Miklicz.

Radny Sejmiku Wojewódzkiego nie potrafi do końca zrozumieć polityki Starostwa Powiatowego wobec Muzeum Historycznego. – Rozumiem, że Starostwo chciałoby, aby Urząd Marszałkowski przejął tę placówkę, gdyż finansowo nie jest w stanie tego udźwignąć. Ale błędem jest uważanie dodatkowo zdobytych pieniędzy jako łatanie dziury w muzealnym budżecie. Ja uważam, że pieniądze te winny być

– Gdy zorientowaliśmy się, że w projekcie budżetu województwa na 2008 rok nie ma ani złotówki na Muzeum Historyczne w Sanoku, jako koło Platformy Obywatelskiej czem prędzej złożyliśmy taki wniosek. To była forma akcji ratunkowej z naszej strony – mówi Sławomir Miklicz.

przeznaczone na rozwój muzeum, na dodatkowe zadania, a nie traktowane jako składka na przetrwanie. Tymczasem przeznaczenie w budżecie powiatu kwoty 500 tys. zł dla MH ukazuje, że strategia Starostwa jest całkowicie inna. Moim zdaniem, jest zła i niezrozumiała – twierdzi Sławomir Miklicz.

Przy budżetowych 500 tysiącach złotych z powiatu i prawie pewnych 300 tysiącach z Urzędu Marszałkowskiego, rok 2008 nie zapowiada się dla Muzeum Historycznego dobrze. Oznaczałby walkę o byt. Brak tych 300 tysięcy byłby w ogóle czymś niewyobrażalnym, zmierzaniem do katastrofy. A co z założeniami dynamicznego rozwoju, z nowymi wyzwaniami promocyjnymi, z realizacją rozpoczętych zadań? To pytania, które cały czas trzeba mieć przed oczyma. Rok 2008 ma szanse być przełomowym. Wiele może wnieść nowego przygotowywana przez poseł Elżbietę Łukacijewską wizyta ministra kultury Bogdana Zdrojewskiego w Sanoku. Sporo będzie też zależeć od Urzędu Marszałkowskiego. Od aktywności Starostwa Powiatowego.

Marian Struś

Wicewojewoda nie musi być znany

Musi być skuteczny

Rozmowa z Małgorzatą Chomycz, wicewojewodą podkarpackim i… najmłodszym wicewojewodą w Polsce.

*** Skąd i kim pani jest?**

– Jestem z miejscowości Roztoki Dolne (gm. Baligród). Tam mieszkają moi rodzice. Mam siostrę i dwóch braci.

*** Ma pani 29 lat. Nie jest pani znana w politycznym środowisku, a została najmłodszym wicewojewodą w Polsce.**

– Wicewojewodą nie musi być ktoś znany. Wicewojewoda musi być skuteczny! Uważam, i mam nadzieję, że wiele osób zgodzi się ze mną, że do urzędów państwowych powinno trafiać jak najwięcej ludzi młodych (ale już z doświadczeniem), bo dzięki temu zaczniemy realizować postulat, aby służba publiczna była profesjonalna, a nie z nadania politycznego.

*** Platforma przejęła władzę, pani jest związana z PO. Proszę mi nie wmawiać, że nie jest pani z nadania politycznego.**

– Owszem, jestem związana z Platformą, ale nie jestem działaczem politycznym. Gdy miałam 25 lat, zakładałam koło PO w Lesku. Potem byłam asystentką poseł K. Skowrońskiej i posła Z. Rynasiewicza, a także – eurodeputowanego Bogdana Klicha. Byłam też dyrektorem biura podkarpackiej PO. Polityka nie jest mi obca, ale też na tę nominację zasłużyłam sobie pracą. Nie przez przypadek „Gazeta Wyborcza" zatytułowała tekst o mojej nominacji na wicewojewodę: „Czas na kobietę pracującą".

*** Gdzie pani do tej pory pracowała?**

– W mojej gminie byłam konsultantką ds. Unii Europejskiej. Pracowałam też w szkole jako nauczyciel języka angielskiego. Potem prowadziłam własną działalność gospodarczą. Następnie związałam się z PO i przeprowadziłam do Rzeszowa. Tu byłam dyrektorem biura Platformy, uczyłam też łaciny w Kolegium Języków Obcych. Jako tłumacz brałam udział w seminariach poświęconych rozwojowi turystyki, które odbywały się we Włoszech, Francji i Irlandii.

*** Z Cisnej jest szefowa podkarpackiej Platformy, Elżbieta Łukacijewska. Szczerze! To ona pani pomogła?**

– Nie mam zamiaru ukrywać, że tak. Gdy E. Łukacijewska była wójtem gminy Cisna, dowiedziała się o mnie i po dokładnym sprawdzeniu moich umiejętności, zaproponowała współpracę.

*** Nominacja na wicewojewodę zaskoczyła panią?**

– Skłamałabym, gdybym powiedziała, że nie. Wprawdzie Platforma obiecywała, że będzie stawiać na ludzi młodych i wykształconych, i na kobiety, ale nie sądziłam, że stanie się to tak szybko i że to właśnie ja będę przykładem spełnienia tych obietnic.

*** Padają opinie działaczy PO: „Myśleliśmy, że skoro nie dostaliśmy stanowiska wojewody, to przynajmniej będziemy mieć mocnego zastępcę". Co pani na to?**

– Jeżeli cechą wicewojewody jest to, że ma być – cytuję – „mocny", to może na to stanowisko zaproponować jakiegoś strongmena? A tak poważnie. Cechą wicewojewody powinno być to, że jest stanowczy, jeśli chodzi o działania na rzecz województwa. Powinien wiedzieć, czego chce, merytorycznie to uzasadnić i skutecznie wyegzekwować.

***Pani ma takie cechy?**

– Mało mówię, dużo pracuję. Mówią, że jestem w pracy sympatyczna. To miłe. Mówią też, że jestem zorganizowana i wymagająca. To prawda. Ale, niezręcznie jest oceniać samą siebie.

*** W Urzędzie Wojewódzkim podlegać będą pani sprawy dotyczące m.in. sportu, kultury, infrastruktury, niepełnosprawnych. Zna się pani na tym?**

– Dyrektorem szpitala niekoniecznie musi być lekarz, który świetnie zna się na wykonywaniu specjalistycznej operacji. Powinien nim być sprawny menedżer, który trafnie dobiera sobie do współpracy fachowców. Ja zajmuję się głównie tym, aby urząd sprawnie funkcjonował. I umiejętnie dobieram sobie ludzi, którzy są fachowcami w danej dziedzinie.

*** Od czego pani zaczęła urzędowanie i czy spotkała się z opinią, że wojewoda i wicewojewoda są tylko od przecinania wstęg ?**

– Zaczęłam od przyjrzenia się jak funkcjonują podległe mi wydziały. Rozmawiałam też z panem wojewodą na temat stylu kontaktowania się Urzędu z dziennikarzami, a poprzez nich – z mieszkańcami. Proponuję politykę otwarcia i częstszych, bezpośrednich kontaktów z mediami, aby na bieżąco informować, co się robi dla województwa... Trzeba skończyć ze stereotypem, że wojewoda czy wicewojewoda są od przecinania wstęg.

*** Mówi się, że zna pani angielski, francuski, rosyjski, łacinę i grekę.... Proszę zatem w którymś z tych języków wypowiedzieć swoje życiowe motto.**

– Jeśli motto, to tylko po łacinie. Oto ono: „Gutta cavat lapidem non vi sed saepe cadendo", czyli – Kropla drąży skałę nie siłą, lecz częstym spadaniem".

Projekt na 21 milionów euro

Centrum chce być w centrum

Centrum Kształcenia Praktycznego jest jedną z tych nielicznych instytucji edukacyjnych, które potrafią szybko i elastycznie reagować na potrzeby rynku pracy. Placówka nie tylko kształci poszukiwanych przez firmy fachowców, ale też doskonale radzi sobie z pozyskiwaniem pieniędzy na działalność i rozwój. Najnowszym pomysłem jest włączenie się do wielkiego podkarpackiego „superprojektu" pn. Regionalne Centrum Transferu Nowoczesnych Technologii Wytwarzania.

Takiego projektu na Podkarpaciu jeszcze nie było. Wymyślili go łebscy urzędnicy z Urzędu Miasta Rzeszowa, przy udziale naukowców i kadry technicznej, związanej z przemysłem. Chodzi o stworzenie systemu kształcenia wysoko kwalifikowanych pracowników dla zakładów stosujących najnowocześniejsze technologie, skupionych w tzw. Dolinie Lotniczej i Mieleckim Parku Przemysłowym. Zadania tego nie jest w stanie zrealizować pojedyncza instytucja czy uczelnia, stąd konieczność współpracy w ramach całego Podkarpacia. Podstawą ma być sieć nowoczesnych Centrów Kształcenia Praktycznego.

Wartość projektu wynosi ponad 21 mln euro (!), z dofinansowaniem unijnym w wysokości 85 procent. Pieniądze zostaną przeznaczone na zakup maszyn i urządzeń do pracowni specjalistycznych i laboratoriów oraz przystosowanie bazy lokalowej.

– Udział w nim to ogromna szansa – podkreśla Wacław Żuchowski, dyrektor CKP (na zdjęciu). Wystarczy popatrzeć na listę partnerów, gdzie obok Gminy Miasta Rzeszowa i Politechniki Rzeszowskiej, figuruje dziesięć powiatów i gmin. Powiat łańcucki stworzył od podstaw CKP, aby móc dołączyć do tego grona! Wartość projektów zgłoszonych przez niektóre samorządy opiewa na 10 mln zł. Miejscowi włodarze uznali, że inwestycja w nowoczesną edukację zawodową opłaca się, tym bardziej, że Unia Europejska zwróci ponad trzy czwarte poniesionych kosztów.

Powiat sanocki, z uwagi na trudną sytuację finansową, długo wahał się, czy dołączyć do inicjatywy. Ostatecznie radni zdecydowali się zabezpieczyć na wkład własny 300 tys. zł. – I na pewno tego nie pożałują – gorąco zapewnia Wacław Żuchowski.

Przygotowany przez CKP projekt opiewa na 2 mln zł. Dzięki jego realizacji zostanie przeprowadzony generalny remont Hali Obrabiarek Numerycznych. Zostaną też zakupione najnowocześniejsze maszyny do jej wyposażenia. – Zakłady na naszym terenie dysponują już urządzeniami z najwyższych półek i pilnie są potrzebni fachowcy do ich obsługi. Przykładowo, jeszcze do niedawna blachę cięło się nożycami mechanicznymi, a dziś służą do tego wycinarki plazmowe. Technologie szybko się zmieniają i musimy nadążyć z kształceniem ludzi. Bez tego nie ma mowy o rozwoju przemysłu i regionu – przekonuje nasz rozmówca.

Sanocki CKP jest jedną z najbardziej dynamicznych instytucji kształcenia zawodowego na Podkarpaciu. Organizuje zajęcia praktyczne dla 500 uczniów szkół zawodowych różnych stopni oraz prowadzi szkolenia dla dorosłych. Świadczy też usługi w ramach Warsztatów CKP, Stacji Kontroli Pojazdów, Ośrodka Szkolenia Kierowców i Ośrodka Szkolenia Spawaczy. – Nasze obroty w ubiegłym roku wyniosły 123 tys. zł. Połowę z tych pieniędzy zainwestowaliśmy w sprzęt i budynki – nie ukrywa dumy Wacław Żuchowski. Placówka przygotowała kilka projektów, z czego dwa (o wartości 80 i 109 tys. zł) udało się zrealizować, a pozostałe czekają na rozstrzygnięcie konkursów.

Jolanta Ziobro

Tadeusz Nabywaniec, szef komisji oświaty powiatu sanockiego: – Jestem pełen uznania dla dyrekcji i pracowników CKP. Potrafią pozyskiwać i wypracowywać środki oraz podejmować odważne decyzje. Doskonale współpracują z pracodawcami i różnymi instytucjami. Ostatnio wyremontowali budynki warsztatów w dawnym „mechaniku". Dlatego będę mocno trzymał kciuki za udział w rzeszowskim projekcie.

Muszę żyć dla moich wnuczek

Diagnoza: nowotwór złośliwy. Dla jednych brzmi to jak wyrok śmierci. Poddają się i gasną w oczach. Inni biorą się za bary z losem. Wierzą, że chorobę można pokonać. I najczęściej zwyciężają. Jak pani Alicja Kuczma, która chce żyć dla ukochanych wnuczek.

Zna ją wiele osób, gdyż od lat pracuje w Biurze Rady Miasta. Zawsze zadbana i elegancka. Patrząc na nią, trudno uwierzyć w gehennę, którą przeszła: trzy poważne operacje, w tym mastektomię (usunięcie piersi i węzłów chłonnych), kilka cykli „chemii" i radioterapii.

Wyniki po balu

Nie byłoby jej dziś między żywymi, gdyby nie wykład na temat raka piersi, zorganizowany dziesięć lat temu dla pracownic urzędu miasta. Prowadząca go pielęgniarka gorąco zachęcała kobiety do samobadania piersi i badań profilaktycznych. Pani Ala mocno wzięła sobie do serca jej słowa, zwłaszcza, że dwa lata wcześniej zmarła na nowotwór jej teściowa. Odtąd systematycznie wykonywała mammografię i była pod kontrolą lekarską.

W lutym 2003 roku poddała się standardowym badaniom. Pamięta, że trwał jeszcze karnawał i szykowała się do balu samorządowców. Przed zabawą miała jechać po wyniki do Brzozowa, ale zdecydowała, że odbierze je dopiero w poniedziałek. Sama nie wie, dlaczego, bo przecież nie podejrzewała niczego złego...

Grom z jasnego nieba

Tego poniedziałku nie zapomni nigdy. Doktor Józef Oberc, ordynator oddziału onkologicznego, wezwał ją do siebie. Nie ukrywał prawdy: nowotwór złośliwy, guz na pięć centymetrów. Natychmiast trzeba go usunąć. Potem czeka ją dwie „chemie", amputacja piersi, trzy kolejne cykle chemioterapii i dwadzieścia pięć lamp...

– Byłam w szoku. Wyskoczyłam z pracy tylko po odbiór wyników. W biurze czekała rozpoczęta praca i włączony komputer.

Miałam dokładnie rozplanowany dzień. A tu, w jednej chwili, świat wywrócił się do góry nogami...

Z jeżykiem na sylwestra

Już po pierwszej chemii zaczęły wypadać jej włosy. Całymi garściami. Pani Ala nie rozpaczała, choć wiele kobiet właśnie w tym momencie przeżywa psychiczne załamanie. Tłumaczyła sobie, że wypadanie włosów, brwi i rzęs jest reakcją organizmu na „chemię" i że po zakończeniu leczenia odrosną. Zaraz też pojechała do Rzeszowa, aby w specjalistycznym sklepie dobrać sobie perukę. W domu ciocia Skibowa tak ją przystrzygła i wymodelowała, że do złudzenia przypominała dotychczasową fryzurę. Kiedy tylko na głowie pojawił się „puch", przestała ją nosić. – Nigdy nie ukrywałam swojej choroby – podkreśla. Każdego może to spotkać. Dzisiaj mnie, jutro ciebie. Z dwucentymetrowym zaledwie „jeżykiem" pojechała na sylwestra w Bieszczady.

Siła złego na jednego

Wykrycie nowotworu u pani Ali zbiegło się z ciężką chorobą jej mamy. Starsza pani, sparaliżowana po wylewie, trafiła na oddział rehabilitacyjny w Ustrzykach Dolnych. – Pojechałam do niej prosto z Brzozowa, z bolącymi szwami i poduszką na piersiach. Mama dopiero wtedy dowiedziała się o mojej chorobie – opowiada.

Po powrocie do domu musiała się nią zająć. Pomagała jej córka Dorota. – Robiłyśmy wszystko same, nie korzystając z pomocy pielęgniarki czy społecznej opiekunki. Sama nie wiem, skąd znalazłam w sobie tyle siły – zastanawia się dzisiaj.

W gronie amazonek

Dwa miesiące później, w kwietniu 2003 roku, poddała się drugiej operacji. Usunięto jej pierś i węzły chłonne. – Wiem, że była to konieczność – stwierdza krótko. Podobnie, jak po utracie włosów, nie rozpaczała. Dobranie wygodnej i estetycznej protezy piersi nie jest dziś w Polsce problemem. Najważniejsze, że żyła.

Po zabiegu z trudem przychodziła do siebie. Rana źle się goiła, puchła ręka. Przez miesiąc jeździła do Brzozowa na ściąganie gromadzącej się chłonki (płynu tkankowego) i opatrunki. Mimo to nie traciła nadziei: – Lekarz powiedział mi, że spośród kobiet w podobnej sytuacji umiera 20 proc., a 80 wychodzi obronną ręką. Ja wierzyłam głęboko, że jestem w tej drugiej grupie.

Trzy złamane żebra

Po kilkumiesięcznej rehabilitacji wróciła do pracy. Szczęśliwa i wdzięczna Opatrzności, że może normalnie żyć i wypełniać swoje obowiązki.

Niestety, w 2005 roku zdrowie znów zaczęło szwankować. Bolały ją wszystkie kości. Nie mogła spać ani chodzić. Opiekująca się nią pani doktor ignorowała te alarmujące sygnały. Na szczęście zmieniła lekarza. Doktor Dariusz Sawka natychmiast skierował ją na scyntygrafię (metoda diagnostyczna medycyny nuklearnej), która potwierdziła najgorsze przypuszczenia: przerzuty nowotworowe do kości.

Walka zaczęła się na nowo. Nie była w stanie funkcjonować bez silnych środków przeciwbólowych. Potwornie bolał ją staw biodrowy; okazało się też, że ma trzy złamane żebra. Rano z trudem zwlekała się z łóżka. Na szczęście organizm dobrze znosił naświetlanie. Już po pierwszej dawce „uderzeniowej" poczuła się lepiej.

Spełnione marzenie

Obecnie jest na lekach hormonalnych i poprawiających uwapnienie układu kostnego. Czuje się na tyle dobrze, że pod koniec roku zrealizowała swoje marzenie: podróż do USA. Spędziła pięć cudownych tygodni w Nowym Jorku.

Przerzuty traktuje jako następny etap choroby, którą musi pokonać. Ze wszystkich sił stara się zachować optymizm i pogodę ducha. – Przed amputacją piersi leżałam na jednej sali z siostrą zakonną z Miejsca Piastowego. Tworzyłyśmy tak wesoły duet, że pielęgniarki przeniosły do nas jedną z pacjentek cierpiącą na depresję, aby ją trochę podbudować – wspomina.

Sama nigdy nie musiała stosować leków antydepresyjnych. Po prostu każdego dnia powtarzała sobie, że z tego wyjdzie. – Mam silną psychikę i intuicję. Mój mąż żartuje, że potrafię przewidzieć, co mnie spotka w przyszłości, jak wiedźma – śmieje się.

Grunt to rodzina

W chorobie wielkim oparciem jest dla niej rodzina, a zwłaszcza starsza o trzy lata siostra Barbara. Choć mieszka w Kanadzie, są ze sobą w stałym kontakcie. – Siostra pracuje w ministerstwie ochrony środowiska i ma dostęp do najnowszych informacji. To ona podpowiada mi, jak mam postępować w chorobie, odżywiać się, relacjonuje postępy medycyny w leczeniu nowotworów. Jest dla mnie najlepszą przyjaciółką, psychologiem i terapeutą – wzrusza się pani Ala.

Zawsze mogła też liczyć na męża i dzieci: córkę Dorotę i syna Dawida. – Kiedy zachorowałam, Dorotka była młodziutką dziewczyną. Opiekując się mną, chorą babcią i swoją maleńką córką, szybko wydoroślała. Odkryła też swoje życiowe powołanie, decydując się na zawód pielęgniarki. Dziś jest już na trzecim roku studiów w PWSZ – opowiada z dumą.

Cała czteropokoleniowa rodzina trzyma się razem. Często wyjeżdżają wspólnie nad Osławę, w Bieszczady, zwiedzają ciekawe miejsca. – Zabieramy i zabieraliśmy zawsze na te wyprawy moją mamę, nawet wtedy, gdy poruszała się tylko na wózku inwalidzkim – podkreśla pani Ala. Patrząc na swoich najbliższych, zawsze sobie powtarza, że ma dla kogo żyć. Jej największą radością są dwie wnuczki: 6-letnia Oliwia i 7-letnia Dominika. – Oliwia mieszka z nami i zajmuję się nią od pierwszych chwil jej życia. Patrzę, jak rośnie i rozwija się. Dlatego, kiedy zachorowałam, powiedziałam sobie, że muszę chociaż doczekać jej komunii – uśmiecha się z czułością.

Rak to nie wyrok

Sami lekarze są pełni podziwu dla pani Ali. Czasem proszą ją, aby z kimś porozmawiała, dzieląc się swoimi doświadczeniami i optymizmem. Bywa, że dzwonią do niej mężowie chorych kobiet. – Zawsze powtarzam, że najważniejsze jest pozytywne myślenie. I wyjście do ludzi. Człowiek nie powinien zamykać się ze swoją chorobą w czterech ścianach. Rak to jeszcze nie wyrok śmierci! – mówi z przekonaniem.

Poleca też Kluby Amazonek, gdzie można uzyskać wiele cennych informacji. Kobiety często nie wiedzą, że po otrzymaniu grupy inwalidzkiej mają prawo do dodatku pielęgnacyjnego, 7-godzinnego dnia pracy czy 10 dni dodatkowego urlopu.

Wiara czyni cuda

Oprócz silnej psychiki i wsparcia rodziny, w walce z chorobą pomaga też pani Ali wiara. Dużym przeżyciem było dla niej uczestnictwo w specjalnych mszach świętych o uzdrowienie, odprawianych przez ojców franciszkanów w różnych miastach Polski. Po zakończeniu liturgii celebrans odmawia modlitwę o uzdrowienie, a następnie wchodzi między wiernych i dotyka głów poszczególnych osób. Ludzie odczuwają ciepło, mrowienie lub ból w chorym miejscu. Niektórzy nawet na chwilę upadają. – Nie ma to nic wspólnego z bioenergoterapią. Ludzi uzdrawia Bóg, a nie zakonnik – tłumaczy pani Ala. Nie wie, czy jej stan polepszył się (pokażą to dopiero lutowe badania), ale na pewno ma więcej ufności i spokoju. Dzięki wierze inaczej patrzy na swoją chorobę. Każdy ma jakiś krzyż i powinien go z pokorą dźwigać. – Moim akurat jest nowotwór – mówi bez pretensji w głosie.

Jolanta Ziobro

Dariusz Sawka, specjalista onkologii klinicznej: – W społeczeństwie polskim istnieje stereotyp raka. Pacjenci boją się badań diagnostycznych, aby „nic nie odkryć". Rozpoznanie uważane jest za „wyrok" i kres życia. Niesłusznie, bo w ostatnich latach nastąpił olbrzymi postęp w diagnostyce i leczeniu chorób nowotworowych. Z większością rozpoznanych we wczesnej fazie rozwoju potrafimy sobie poradzić i trwale wyleczyć. Stąd apel onkologów o badania mammograficzne i badania cytologiczne u kobiet jako profilaktyka raka piersi i szyjki macicy, badania urologiczne u mężczyzn jako profilaktyka raka gruczołu krokowego, badania kolonoskopowe u obu płci jako profilaktyka raka jelita grubego.

Niestety, olbrzymia część pacjentów trafia do onkologa z zaawansowanym procesem nowotworowym. Nie wszyscy z tego „wyjdą". Z niektórymi chorobami radzimy sobie bardzo skutecznie. Większość pacjentów z rozpoznaniem takich schorzeń jak nowotwory jądra, chłoniak złośliwy, ziarnica złośliwa, zostaje z tych chorób wyleczona niezależnie od stopnia zaawansowania. W innych radzimy sobie również dzięki skojarzonemu leczeniu z zastosowaniem leczenia operacyjnego, chemio- i radioterapii. Dysponujemy też coraz skuteczniejszymi lekami.

Ważnym elementem w leczeniu pacjenta jest jego podejście do choroby. Na początku zawsze jest szok, później chory musi zaakceptować chorobę i nauczyć się z nią żyć. Nie każdemu się to udaje, pacjenci często nie akceptują choroby, traktują ją jako karę, krzywdę, niesprawiedliwość. Ci pogodzeni z nią żyją bardziej normalnie, godnie przyjmują przeciwności losu, a ich leczenie często przebiega z mniejszymi powikłaniami i jest bardziej skuteczne. Wiara w wyzdrowienie jest naprawdę ważnym elementem w leczeniu nowotworów.

Życie moje

Fragmenty wywiadu udzielonego przez ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego dziennikarce TVP Rzeszów Alicji Wosik w styczniu 2007 r. (rozmowa zarejestrowana w warszawskim mieszkaniu księdza prałata)

*** Jak odebrał Ksiądz tytuł Honorowego Obywatela Miasta Sanoka?**

– Na to Honorowe Obywatelstwo to czekałem bardzo. Bo jeżeli nadał mi je Kraków, Warszawa i coś z siedem innych miast, to i z sanockim byłoby mi do twarzy... A jak mi powiedzieli, kto je dostał przede mną, jeszcze bardziej się cieszyłem. Później trochę się martwiłem, że Sanok się za mało cieszy moją nagrodą Nobla. Oczywiście, ja tej nagrody nigdy nie dostanę: za Rosję?, za bolszewików? za to, że ja chcę, żeby 5 marzec na całym świecie był dniem Katynia? To, wiecie, nie jest popularne! (...) A wracając do Sanoka. Ciągle się nim chwalę i szczycę. Niedawno ze szkoły, gdzieś tam koło Koszalina, zadzwonili i pytają: czy ksiądz by chciał być naszej szkoły patronem? A ja mówię: pewno, że chcę być! Jeszcze mi powiedzieli, że tam jest dużo niepełnosprawnych dzieci, że wiele dobrych rzeczy robią. Nooo, siadam w samochód i wiozą mnie tam i wszyscy się dowiedzieli, że ja jestem opiekunem. A ja skąd jestem? Z Sanoka, wiecie!

(...) Pamiętam, jak ciągle wółcząc się po świecie, pewnego razu w końcu dojechałem do Polski i odprawiłem mszę świętą, tę prymicyjną, z mamą moją, ojciec już nie żył – w farze. Tam było dużo księży, i tak mnie wzięli do siebie, uważali za swojego. Wtedy pierwszy raz był zjazd sanoczan, i na tym zjeździe powiedzieli: ty chodź, przemów. Tyle lat żeśmy się nie widzieli... Zaraz też poszli do tego, który to prowadził i powiedzieli mu, że ja bym chciał coś powiedzieć. A on mówi: nie, bo tu już jeden z Ameryki gadał, dosyć. Wtedy ja kiwnąłem wszystkich i pokazałem, jaki spryciarz jestem – mianowicie powiedziałem: idźcie do tego gościa i powiedzcie mu, że ja nie będę gadał, tylko przeczytam telegramy. Oczywiście, żadnych telegramów nie miałem, tylko opowiedziałem, co do mnie mówił Bakoń, który zginął w Katyniu, kiedy ostatni raz go widziałem. Powiedziałem też, co mówił Wicuś Oberc – ksiądz, który studiował we Francji, jak go wypuścili z Dachau, a właściwie z Oświęcimia. Więc im wszystkim powiedziałem, jak oni tęsknili za Sanokiem. Co powiedzieli temu Sanokowi. I wtedy... Nigdy w życiu nie miałem tak, że nie można powiedzieć nawet jednego zdania, bo takie oklaski. Dobrze, że miałem czas, to se pomyślałem, co będę dalej gadał. I wtedy mówię, że Sanok to miał porządne gimnazjum, które porządnie przygotowało nas do studiów! Mogłem troszeczkę powiedzieć, co ten Sanok dla mnie znaczy i czym on jest. Kiedy miasto ukocha się, wywozi się z niego wielką tęsknotę...

Koniec

Sanocki kosz w Rzepedzi

Przed rokiem pisaliśmy o planach reaktywacji sanockiej koszykówki. Choć nic z nich nie wyszło, zawodnicy nie tracą ducha. Kilku zasiliło drużynę GLKS C-Squad Rzepedź, grającą w przemyskiej Amatorskiej Lidze Basketu.

Wiele wskazywało na to, że po kilku latach przerwy Sanok znów doczeka się drużyny koszykarskiej. Był pomysł, zapał i wstępny roczny kosztorys, oszacowany na 30 tysięcy złotych. – Niestety, znalezienie takich pieniędzy okazało się niemożliwe. A dodatkowe koszty pochłonęłaby adaptacja hali w Zespole Szkół nr 3, która w obecnym stanie nie zostałaby dopuszczona do rozgrywek III ligi – mówi Sebastian Niżnik, jeden z inicjatorów reaktywacji Dapperu Sanok. Wydawało się, że nasi koszykarze nadal grywać będą tylko okazjonalnie. Tymczasem jednego z nich – Daniela Rakoczego, o pomoc poprosili zapaleńcy z Rzepedzi, gdzie zaczęto tworzyć zespół finansowany przez gminę.

– Chcieli od razu zgłosić się do III ligi, ale po pierwszym treningu wiedziałem, że to na razie za wysokie progi. Gramy więc w ALB-ie – mówi Rakoczy, za którym do Rzepedzi trafiło kilku dalszych sanoczan: Jacek Łopatowski, Robert Bryndza, Marcin Sajnóg, Mariusz Grysztar, Tomasz Górecki i Łukasz Wojnicki. Skład drużyny uzupełniają zawodnicy miejscowi oraz kilku chłopaków z Rymanowa.

Koszykarze trenują w środy w Czaszynie, a w piątki jeżdżą na mecze do Przemyśla. Początki okazały się trudne – C-Squad w pierwszej rundzie wygrał tylko raz, pokonując Damp Przemyśl. – Zajmujemy przedostatnie miejsce w tabeli, ale gra jest lepsza niż lokata. Trzy mecze przegraliśmy różnicą trzech punktów. Naszym głównym problemem jest gubienie się przy pressingu rywali i ten element musimy poprawić. W rewanżach na pewno będzie lepiej. Naszym celem jest awans na 6. pozycję. A za rok, albo za dwa, powalczymy o awans do III ligi. Planujemy rozmowę z Wójtem Gminy Sanok o możliwości współpracy między gminami, by razem utrzymać drużynę – zdradza Rakoczy.

Wyniki drużyny C-Squad GLKS Rzepedź można śledzić na stronie internetowej www.e-alba.pl.

(bart)

ARCHIWUM PRYWATNE

Drużyna C-Squad GLKS Rzepedź. W górnym rzędzie od prawej: Łukasz Wojnicki, Daniel Rakoczy, Marcin Sajnóg, Mariusz Grysztar i Jacek Łopatowski.

Założyli im nelsona

Od małego falstartu rozpoczęli rok piłkarze Stali. Podczas halowego turnieju Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Lesku byli murowanym faworytem, tymczasem musieli uznać wyższość... Nelsona Polańczyk.

Rozpoczęło się planowo – grupowe zwycięstwa 3-1 z Leśnikiem Baligród i 7-1 z Bieszczadami Jankowce sugerowały „spacerek" do końca imprezy. Zwłaszcza, że wszyscy rywale byli z niższej półki, a w naszej drużynie grali podstawowi zawodnicy jak Marek Węgrzyn, Piotr Łuczka czy Paweł Kosiba (zdobył najwięcej bramek dla Stali). Zimny prysznic przyszedł w półfinale. Stalowcy chyba nieco zlekceważyli ambitnie grających rywali, a że w naszej bramce niezbyt pewnie bronił Kamil Mazurek, Nelson wygrał 7-4. Marną pociechą było efektowne zwycięstwo 9-1 nad Sanovią Lesko w pojedynku o 3. miejsce. Turniej wygrała drużyna z Polańczyka, w finale pokonując 5-4 Leśnik Baligród.

Oczywiście do występu w Lesku nie należy przykładać większej wagi, bo chodziło bardziej o ideę i zabawę, niż o końcowy wynik. Mamy jednak nadzieję, że właściwą formę stalowcy przyszykują na wiosenne rozgrywki ligowe, by walczyć o powrót do III ligi. *(bart)*

Ekoball dla „czwórki"

Drużyna Szkoły Podstawowej nr 4 odniosła zwycięstwo podczas Halowego Turnieju Piłki Nożnej „O Puchar Prezesa Fundacji Ekoball", który rozegrano w Zespole Szkół nr 3.

W turnieju wzięły udział drużyny czterech podstawówek, w których prowadzone są piłkarskie zajęcia pozalekcyjne, organizowane przez fundację. Obejmują one przede wszystkim chłopców z klas IV. – Turniej był podsumowaniem pewnego etapu pracy, a przy okazji świetną zabawą dla młodych chłopaków. Dostarczył im dużo wrażeń i na pewno zmotywował do dalszej pracy na treningach – powiedział Piotr Kot, członek zarządu Ekoballu.

Grano systemem „każdy z każdym". Ostatecznie najlepsza okazała się drużyna „czwórki", wygrywając turniej z kompletem zwycięstw. Kolejne miejsca zajęły: SP2, SP3 i SP1. Najlepszym zawodnikiem imprezy został Michał Krowiak z SP3, bramkarzem – Gabriel Drobot z SP4, a tytuł króla strzelców zdobył Michał Polański z SP2. *(bb)*

ARCHIWUM PRYWATNE

Młodzi chłopcy, trenujący dzięki fundacji Ekoball, walczyli o każdą piłkę.

Stal szuka bramkarza

Wzmocnienia przed rundą wiosenną IV ligi Stal Sanok musi rozpocząć od znalezienia dobrego golkipera.

Sytuacja jest poważna, bo Dariusz Lorenc wyjechał za granicę, a Paweł Szpiech chce przejść do Brzozovii. Z „dorosłych" bramkarzy zostaje więc tylko Kamil Mazurek, którego w razie kontuzji musiałby zastąpić któryś z juniorów. A to w kontekście planów walki o powrót do III ligi zbyt duże ryzyko. – Prowadzimy rozmowy z trzema bramkarzami. Są to: Robert Bilski z Galicji Cisna, Michał Wilczyński z Igloopolu Dębica i Mateusz Janiec z Żurawianki, nota bene mieszkający w Sanoku – zdradza Józef Konieczny, prezes Stali. *(b)*

Siostry alpejki

Młode sanockie narciarki zjazdowe, siostry Justyna i Weronika Wołczańskie, udanie rozpoczęły rywalizacje w Podkarpackiej Lidze Dzieci i Młodzieży.

ARCHIWUM PRYWATNE

Weronika Wołczańska podczas treningu przed zawodami w Zakopanem.

Inauguracyjne zawody rozegrano na wyciągu w Puławach. Reprezentantki Laworty Ustrzyki Dolne odegrały pierwszoplanowe role w swoich kategoriach wiekowych. Justyna z dużą przewagą wygrała rywalizację juniorek starszych, a Weronika, pierwszoroczna juniorka młodsza, była 3. ze stratą zaledwie 0,25 sekundy do zwycięzczyni.

Weronika startuje także w Pucharze Polski, na który licencje otrzymało ponad 50 juniorek młodszych. W trzech pierwszych zawodach (Zakopane, Jurgów, Krynica) plasowała się na początku trzeciej dziesiątki. – Być może uda się powalczyć o pierwszą dwudziestkę – zaznacza Artur Wołczański, ojciec zawodniczki. *(bart)*

Ostre strzelanie w rewanżach

Druga runda Sanockiej Halowej Ligi Piłki rozpoczęła się od... prawdziwego wysypu bramek. Padło aż 78 goli, co daje średnią 15,6 na mecz. Takiej kolejki w sanockich rozgrywkach jeszcze nie było.

Najwięcej trafień było w meczu Słodkiego Domku z Mediami, wygranym przez drużynę z Leska różnicą aż 11 goli. Wynik Macieja Podstawskiego (Ekoball) z ostatniej kolejki powtórzył Tomasz Pałysz, zdobywając 8 bramek. Jeszcze bardziej okazałe zwycięstwo odnieśli Harnasie, gromiąc Transbud. Po 5 razy trafili Marcin Bukowski i Daniel Hodyr. O dwucyfrówkę postarało się też Dario Futbol i to w meczu z Football Clubem. „Klubowicze" grali tylko z jednym zmiennikiem – do przerwy sił jeszcze stało (2-2), później zabrakło.

Niespodzianki zanotowano też w dwóch pozostałych spotkaniach, zakończonych remisami. Zaskakujący przebieg miał zwłaszcza pojedynek broniących tytułu Kingsów z Magistratem. Do przerwy lider prowadził trzema bramkami i wydawało się, że pewnie zgarnie komplet punktów. Potem jednak ambitnie grający „urzędnicy" zaczęli odrabiać straty – jak się okazało, skutecznie. Wzrost formy potwierdzili piłkarze Wiru, urywając punkty zawsze silnemu Ekoballowi. Kolejne 4 trafienia zanotował wspomniany Podstawski, dzięki czemu umocnił pozycję lidera klasyfikacji strzelców. Ma już 7 bramek przewagi nad najgroźniejszymi rywalami.

Magistrat – Kings Horn 5-5 (4-1); J. Sieradzki 2, Koczera, Wójcik, Bąk – Śnieżek 2, Gomułka, Wacławski, Markowski. **Media Market – Słodki Domek 5-16 (2-6)**; Biskup 3, Ryniak, M. Pęcak – Pałysz 8, Szewczyk 3, Zięba 2, Gołda, Lisowski, Bednarczyk. **Ekoball – Wir 8-8 (4-4)**; Podstawski 4, Błażowski 3, Kot – Gruszecki 3, Ziemiański 2, Birek, Pietrzkiewicz, Bernat. **Harnaś Błonie – Transbud 15-3 (6-1)**; Bukowski i Hodyr po 5, Kłodowski 3, Stec 2 – Koczera, Klepacz, Adamski. Dario Futbol – Football Club Elmi Team 10-3 (2-2); Tutak 3, Stępień, Grzyb i Kot po 2, Mackiewicz – Biłas 2, Suski.

Tabela: 1. Kings Horn (28, 80-41), 2. Słodki Domek (24, 86-58), 3. Harnaś Błonie (23, 81-44).

Strzelcy: 1. Podstawski (Ekoball) – 29, 2. Bukowski (Harnaś) i Pałysz (Słodki Domek) – po 22, 3. Spaliński (Football Club), Kot (Dario Futbol) i Zięba (Słodki Domek) – po 20.

Dziś mecze rewanżowe II rundy Pucharu Ligi. Zestaw par: Ekoball – Football Club Elmi Team (17.20), Trans Gaz – Media Market (18.10), Słodki Domek – Harnaś Błonie (19), Wir – Kings Horn (19.50). *(bart)*

SKOK w górę tabeli

Drużyna Skoku była bohaterem ostatnich dni w Sanockiej Lidze Unihokeja. „Chopaki od Stefczyka" najpierw w niesamowity sposób wywalczyli remis z Politechniką, a potem rozbili „Papenów"!

Faworytami pierwszego meczu byli studenci, którzy jeszcze w połowie ostatniej tercji prowadzili 8-3. Wtedy rozpoczął się szaleńczy pościg Skoku. W tak krótkim czasie zdołał strzelić 5 bramek, a gola na wagę remisu 3 sekundy przed końcem uzyskał Konrad Kinel! Największe zasługi miał jednak Maciej Ambicki – 5 trafień. Wydarzenia te mocno podbudowały zawodników Skoku i do spotkania z „Papenami" przystąpili bojowo nastawieni. Pierwszą tercję wygrali 4-0 i mogli spokojnie kontrolować grę. Drużynę U Papena-CLJ stać było tylko na honorowego gola.

W pozostałych meczach niespodzianek nie notowano. Najwyższe zwycięstwo odniósł Football Club, rozbijając PWSZ aż 21-3. Sześć goli zdobył Piotr Karnas i jest już 2. w tabeli strzelców. Kolejnych porażek doznał Wulkanex. O ile przegrana z Energy & Electric Systems (hat-trick Gracjana Popka) była do przewidzenia, to po meczu z esanok.pl musiał zostać spory niedosyt. Pierwszą tercję Wulkanex wygrał 2-0, w trzeciej ponownie objął prowadzenie. A potem stracił… 3 gole w 42 sekundy i punkty zgarnęła drużyna, której od niedawna patronuje portal internetowy.

Skok Stefczyka – KU AZS PRz SU 8-8 (1-4, 2-2, 5-2), k. 2-0; Maciej Ambicki 5, Kinel 3 – P. Sobczyk 4, B. Vogel i Wdowiak po 2. **esanok.pl – Wulkanex 5-3 (0-2, 2-0, 3-1);** Milczanowski 2, Wojnicki, Florek, Wojdyła – Polański 2, Kaleniecki. **PWSZ Sanok – Football Club 3-21 (1-3, 2-10, 0-8);** Jawor 2, Drążek – Karnas 6, Węgrzyn 5, Barć i Mermer po 4, Rudy 2. **U Papena CLJ – SKOK Stefczyka 1-7 (0-4, 0-1, 1-2)**; Michał Ambicki – Zadylak 3, Maciej Ambicki 2, Kordus i Kinel. **Energy & Electric Systems – Wulkanex 6-1 (3-0, 1-0, 2-1);** G. Popek 3, Sieczkowski, Rajchel i D. Popek – Sobkowicz.

Tabela: 1. Znamiwesele.pl (29, 121-44), 2. Energy & Electric Systems (28, 90-41), 3. Football Club (27, 96-44).

Strzelcy: 1. Kobylarski (Znamiwesele.pl) – , 46 goli, 2. Karnas (Football Club) – 36, 3. Łakus (Galileo) – 33

Następne mecze: sobota: Galileo Komputery – PWSZ (godz. 14), Football Club – esanok.pl (14.45), Obrys Team – Znamiwesele.pl (15.30); poniedziałek: Wulkanex – Obrys Team (21.30), U Papena-CLJ – Smyrlandia (22.15). *(blaz)*

Baraże nadal realne

Siatkarzom TSV Mansard nie udał się wyjazd do Rzeszowa na mecz z rezerwami Resovii. Porażka nie pozbawia ich jednak nadziei na zajęcie jednego z dwóch pierwszych miejsc, zapewniających grę w barażach o II ligę.

Mimo wyniku 0:3 nasi zawodnicy nie muszą się wstydzić porażki z zespołem zaplecza ekstraklasy. Pierwsze dwa sety przegrali po bardzo zaciętej walce. W drugim prowadzili już 20-15, by następnie stracić 6 kolejnych punktów, a po chwili ulec rywalom na przewagi 26-28. Resovia wygrała głównie dzięki świetnej grze blokiem.

Baraże nadal są realne. – Kluczowy będzie mecz z AZS-em Rzeszów. Ale skoro u siebie ograliśmy już dwóch liderów – Resovię i Błękitnych, to możemy i trzeciego. Oczywiście, pod warunkiem gorącego dopingu. Zapraszamy wszystkich kibiców – zachęca Maciej Wiśniowski, kapitan TSV. Mecz z AZS-em w przyszłą sobotę (26 bm.), początek o godz. 18.

AKS Resovia Rzeszów – TSV Mansard Sanok 3:0 (21, 26, 16). Tabela III ligi: 1. AZS Rzeszów (37, 38:11), 5. TSV (28, 30:15).

Wyniki drużyn młodzieżowych:

Juniorki: **Sanoczanka PBS Bank Sanok – UK Rak Rakszawa 3:1 (22, 15, -19, 8)**. Tabela: 1. Wisłoka Dębica (29, 42-:23); 7. Sanoczanka (21, 20:27).

Juniorzy: **Bartosze Tarnobrzeg – TSV Mansard Sanok 3:1 (23, -22, 16, 19)**. Tabela: 1. Błękitni I Ropczyce (21, 32:9); 8. TSV (10, 5:30). *(blaz)*

Dwa srebra Afrodyty

ARCHIWUM PRYWATNE

Afrodyta Kardasz nieźle rozpoczęła sezon. Oby w następnych turniejach było jeszcze lepiej.

Młoda tenisistka Afrodyta Kardasz zdobyła dwa srebrne medale Halowych Mistrzostw Podkarpacia do lat 14, które rozegrano w Stalowej Woli.

Najzdolniejsza z zawodniczek Sanockiego Klubu Tenisowego inaugurację sezonu może uznać za udaną. W singlu rozegrała 3 mecze, a w deblu 2, porażek doznając dopiero w finałach. Co ciekawe, pojedynki te kończyły się identycznymi wynikami 2:6, 3:6. W obydwu przypadkach uznać musiała wyższość miejscowych zawodniczek, które w zimie trenują właściwie codziennie. *(b)*

KH SANOK – POLONIA BYTOM 5-2 (4-0, 1-2, 0-0)

Gramy w play-offach

Hokeiści KH wykorzystali już pierwszą szansę, aby wyjść ze strefy zespołów zagrożonych degradacją z ekstraklasy. W bezpośrednim pojedynku z drużyną, która miała jeszcze szansę ich wyprzedzić, Polonią Bytom, wygrali 5-2 i mogą spokojnie przygotowywać się do play-offów.

Jeden z ataków sanockiej młodzieży na bramkę bytomskiej Polonii.

Do rozstrzygnięcia meczu wystarczyła im jedna tercja, którą zdecydowanie wygrali 4-0, odbierając tym samym rywalowi chęci do gry. – Czy aż tak wielka siła w nich drzemie, że potrafią załatwić sprawę w tak krótkim czasie? – zastanawiali się kibice. Różne mieli opinie na ten temat.

Niewątpliwie mecz od początku ułożył się nam wyjątkowo. Goście, próbując dotrzymać kroku rozpędzonym gospodarzom, faulowali, co sporo ich kosztowało. Właśnie grając w osłabieniu (dwukrotnie podwójnym) stracili trzy bramki, co przesądziło o losach spotkania. Podkreślić jednak należy mądrą i skuteczną grę naszego zespołu, co przyznał po meczu Janusz Syposz, trener gości.

W drugiej połowie nie padła już ani jedna bramka. Sanoczanie, widząc, że goście nie są w stanie im zrobić żadnej krzywdy, zaczęli oszczędzać krążek, grając wybitnie treningowo. Ale i w tym fragmencie gry mogli pokusić się o podwyższenie wyniku. W 30 min słupek zaliczył Maciej Mermer, zaś między 43., a 44 minutą sytuacji sam na sam z bramkarzem Polonii nie wykorzystali: Jarosław Grzesik i Miroslav Caban. Szkoda. – Ważne było dla nas zwycięstwo, nie ilość zdobytych bramek. A po wygraną sięgnęliśmy pewnie, bez problemów – powiedział po meczu kapitan drużyny Marcin Ćwikła. I to prawda.

Z kim łatwiej?

Teraz z uwagą przyglądać się będziemy taktyce KH w przedbiegach do play-off-ów. Czy zespół nasz podejmie walkę o wyprzedzenie TKH Toruń? Osiem punktów straty wydaje się dystansem do odrobienia, ale czy drużyna KH będzie chciała walczyć o 7 miejsce? Zapytany o to trener Contofalsky błyskawicznie przecina spekulacje. – naszym celem jest jak najlepsze przygotowanie się do play-off, a nie wywalczenie 7 miejsca – stwierdza. Zaprzecza też ustawianiu się pod konkretnego przeciwnika. – GKS Tychy i Cracovia grają na tym samym poziomie, niech los zadecyduje, z którym z tych rywali przyjdzie nam się zmierzyć – oświadcza. Nieco innej wypowiedzi udzielił kapitan drużyny M. Ćwikła, zapewniając: – będziemy starali się dogonić Toruń.

W kręgach kibiców wyczuwa się znacznie mniej dyplomacji. Tam panuje przekonanie, że KH zrobi wszystko, aby jego rywalem w play-off był zespół Cracovii, a nie GKS-u Tychy. Czy tak się stanie? Być może. Będzie to o tyle trudne, że o miejscu na mecie w grupie silnych zadecydować może dopiero ostatni mecz, zaś wyprzedzenie TKH Toruń wcale nie będzie takie proste. Może więc rację ma trener Contofalsky, który radzi spokojnie i solidnie przygotowywać się do rozgrywek play-off, a nie kalkulować z kim byłoby łatwiej. Bez względu na rywala, łatwo nie będzie.

Marian Struś

Wyniki młodzieży

Prawdziwy wyjazdowy maraton zaliczyli ostatnio juniorzy młodsi KH. I to jak udany! Rozegrali 5 spotkań, we wszystkich odnosząc pewne zwycięstwa. – A pewnie będzie i szóste, bo jedno ze spotkań ze Stoczniowcem Gdańsk nie doszło do skutku z powodu awarii światła, więc chyba otrzymamy walkowera – mówi trener Arkadiusz Burnat.

Juniorzy młodsi: **Stoczniowiec Gdańsk – KH Sanok 3-7 (1-3, 1-2, 1-2)**; Wilusz i Solon po 2, Kowalski, Mazur i Szarek. **TKH Toruń – KH Sanok 1-5 (0-1, 0-2, 1-2)**; Kowalski, Piegdoń, Cyganik, Wilusz i Mazur. **TKH Toruń – KH Sanok 1-8 (0-2, 1-4, 0-2)**; Solon 3, Wilusz 2, Golarz, Cyganik i Kowalski. **TKH Toruń – KH Sanok 3-6 (2-2, 0-1, 1-3)**; Cyganik 3, Golarz, Solon i Wilusz. **TKH Toruń – KH Sanok 2-4 (0-0, 0-2, 2-2)**; Solon, Wilusz, Golarz i Piegdoń.

Młodzicy: **KH Sanok – Śnieżka Dębica 5-2 (1-0, 3-1, 1-1)**; Mienkina 2, Adamek, Kwieciński i Demkowicz.

Żacy: **KH Sanok – HK Rożnava 17-2 (6-2, 6-0, 5-0)**; Bielec 8, Sawicki 4, Kornecki, Olearczyk, R. Mielniczek, P. Mielniczek i Szlaga.

Żacy młodsi: **KH Sanok – KTH Krynica 5-6 (3-3, 1-1, 1-1; dogr. 0-1)**; Guła 4, Dębiński. **HK Slovan Gelnica – KH Sanok 9-9 (2-2, 4-3, 3-4)**; Guła 6, Burczyk, Naparło, Fal. **MHK Sabinov – KH Sanok 4-3 (0-3, 1-0, 3-0)**; Fal, Guła, Naparło. ***(b)***

Hokeiści w „liczbach”

W ostatni weekend nasza drużyna zapewniła sobie grę w fazie play-off. Bez względu na to, czy na finiszu sezonu regularnego wyprzedzimy w tabeli TKH Toruń czy też nie, w I rundzie play-offu czeka nas nie lada wyzwanie. Bo przy obecnej formie Tychów czy Cracovii, sanoczanie musieliby dokonać cudu, by przejść faworytów ligi. A wystarczyło awansować do „lepszej szóstki”…

Pod koniec sezonu nasz zespół pokazał lwi pazur, pokonując Podhale na jego terenie. Ale szóstka i tak była już poza naszym zasięgiem. Teraz w I rundzie play-off zmierzymy się albo z Cracovią, albo z Tychami.

Najskuteczniejsi w I rundzie (bramki, asysty – punkty):

1.	Ondrej Lauko	5	9	14
2.	Lubomir Caban	4	8	12
3.	Tomasz Demkowicz	4	4	8

Najskuteczniejsi w II rundzie:

1.	Maciej Mermer	5	4	9
2.	Tomasz Demkowicz	3	5	8
3.	Ondrej Lauko	5	1	6

Najskuteczniejsi w III rundzie:

1.	Maciej Mermer	4	6	10
2.	Ondrej Lauko	6	3	9
3.	Pavol Melichercik	4	4	8

Najskuteczniejsi w IV rundzie:

1.	Maciej Mermer	4	6	10
2.	Michał Radwański	4	4	8
3.	Tomasz Demkowicz	2	4	6

Po ostatnim meczu z Polonią Bytom zatęskniłem za początkiem sezonu. Tak pięknie było oglądać naszą drużynę, kiedy zdobywała punkty z Tychami, Cracovią czy Podhalem. Wtedy awans do czołowej szóstki wydawał się formalnością. Niestety, rzeczywistość okazała się brutalna. Można tłumaczyć, że naszych zmęczyły dalekie wyjazdy, zdziesiątkowały kontuzje czy… rywale zaczęli nas traktować poważnie. Można, ale ja i tak twierdzę, że w tym sezonie gra w czołowej szóstce była jak najbardziej realna. Czego więc zabrakło? Szukając odpowiedzi na to pytanie zagłębiłem się w magię liczb i statystyk. Bo jak napisał niegdyś polski felietonista – Stefan Pacek, „liczby nigdy nie kłamią”.

Słowacy i Słowak…iewicz

Chyba tylko skrajni optymiści wierzyli, że po pierwszej rundzie Sanok będzie wiceliderem. Zawodnicy szli jak burza, wygrywali mecz za meczem, a trener Słowakiewicz co rusz chwalił się dobrym przygotowaniem drużyny podczas treningów letnich. Pierwsze skrzypce w tych meczach odegrali Słowacy – na 36 wszystkich zdobytych bramek aż 20 padło ich łupem. Ondrej Lauko i Lubomir Caban punktowali niemal w każdym meczu. 18 zdobytych punktów sprawiło, że nasza drużyna została okrzyknięta sensacją sezonu.

Później było znacznie gorzej. Dwie wygrane w całej rundzie (z Naprzodem i Polonią) były zimnym prysznicem. Ale i tak po dwóch rundach zajmowaliśmy siódme miejsce, z niewielką stratą do czołowej szóstki. Nie wszystko było więc już stracone.

Gorzej, niż… gorzej

Po bezbarwnej i smutnej drugiej rundzie, miałem nadzieję, że to tylko chwilowy kryzys i parabola wyników pójdzie w górę. Ta jednak poszła bezlitośnie w dół. W kolejnych dziewięciu spotkaniach zdobyliśmy ledwie 4 punkty! Spadliśmy na ósme miejsce, a wyjazdowe porażki z Naprzodem i Polonią sprawiły, że o czołowej szóstce mogliśmy zapomnieć. W międzyczasie zarząd pożegnał się z Andrzejem Słowakiewiczem – człowiekiem, który niby dokonał cudu, utrzymując zespół w tamtym sezonie w lidze, niby dobrze przygotował zawodników do sezonu, a… nie potrafił ich umiejętnie poprowadzić. Najlepszym tego dowodem jest to, że zaraz po przyjściu nowego szkoleniowca – Josefa Contofalskiego, drużyna zmieniła oblicze. Niestety, o kilka spotkań za późno.

Nasi w górę!

Patrząc w liczby, można też dostrzec kolejną prawidłowość. Na początku sezonu brylowali Słowacy. W przekroju całego sezonu najrówniejszą formę – analizując tylko i wyłącznie dorobek punktowy – prezentowali jednak nasi wychowankowie – Maciej Mermer i Tomasz Demkowicz! Ten drugi, jako jeden z nielicznych zawodników, cały sezon prezentuje stabilną, wysoką formę. Mermer z każdym meczem rozkręca się i chyba doszedł już do pułapu, który spokojnie pozwoliłby mu na występy z orłem na piersi.

Po ostatnim meczu prezes klubu Piotr Krysiak stwierdził, że chyba łatwiej byłoby powalczyć z Cracovią. Ta zajmuje teraz drugie miejsce, więc sanoczanie musieliby wyprzedzić w tabeli torunian. Mają na to szanse! Wystarczy wygrać wszystkie pozostałe pięć spotkań w słabszej grupie i liczyć na to, że „Stalowe Pierniki” zgubią jeszcze trzy punkty w meczach z Polonią lub Unią.

Oby okazji do takich zgrupowań, do jakich dochodzi po strzeleniu bramki, hokeiści KH mieli jak najwięcej.

Kilka spotkań do końca

Wierzę, że nasza drużyna powalczy w play-offie i sprawi niespodziankę. Bo w tym sezonie punkty z Tychami czy Cracovią już zdobywaliśmy. I nic nie stoi na przeszkodzie, by podobnie jak na początku sezonu, Sanok znów został okrzyknięty sensacją ligi. Byłoby pięknie…

Bartosz Wiśniewski

Radosna twórczość

Trudno dogodzić wszystkim, to prawda. Jedni skarżą się, że hokejowy sezon to tasiemiec, który wydaje się nie mieć końca, inni psioczą na PZHL, że ten zrezygnował z rozgrywania meczów o miejsca od 5 do 8 w play-offach. Żeby nie było niejasności, jestem w tej drugiej grupie. Rozumiem, że dla hokejowej centrali liczą się najlepsi, ale też uważam, że kibice Sanoka, Torunia, Sosnowca, Janowa, Gdańska czy Nowego Targu chcieliby wiedzieć, czy ich drużyna na mecie sezonu zajmie miejsce piąte czy ósme. A tak wszystkie zespoły, którym nie powiedzie się w I rundzie play-off, zawieszą łyżwy na kołkach i już w lutym zakończą sezon. Dobrze, że tropem PZHL nie poszli działacze PZPN i rundy wiosennej nie rozgrywają w składzie 4-drużynowym. Po co cała reszta? Tych z końca już po „jesieni” można przegonić w buraki (czytaj: zdegradować do ligi buraczanej), a reszcie przydzielić piąte miejsce. To jest naprawdę genialny pomysł, na którym można sporo zaoszczędzić.

Zdegustowany regulaminowym przerwaniem hokejowego sezonu w ciekawym jego momencie, pozostaję z nadzieją, że sanoczanie wytną numer twórcom tego bzdurnego i całkowicie nieprzemyślanego rozwiązania i popędzą w I rundzie play-off Cracovię czy GKS Tychy, wydłużając w ten sposób sezon hokejowy w Sanoku do samego końca. I jest to jedyny warunek, że przestanę narzekać na to, co zaserwowała kibicom czterech klubów hokejowa centrala. W każdym innym przypadku dołączę do chóru, który na trybunach dość często intonuje piosenki poświęcone PZHL-owi.

Marian Struś